Nr. 57. We Lwowie, Środa dnia 11. Marca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 "
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji
" Włoch, Turcji i księstw Nad
" Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 10. marca.

(Położenie we Wiedniu. — Sprawa kongrualna. — Jeszcze o Mahdim. — Sprawa Heratu).

Do *Czasu* donoszą z Wiednia: „Horyzont polityczny rozjaśnił się po mowie ministra Dunajewskiego. Jaki jednak będzie dalszy przebieg rzeczy aż do ukończenia sesji, nie rozjaśniło się jeszcze podobno, zwłaszcza co do dwóch spraw ważnych: kolei Północnej i regulacji rzek galicyjskich. Nad pierwszą ciążą pewne w niej popełnione taktyczne pomyłki, mianowicie zeszłoroczny układ, wniesiony do Izby, a następnie cofnięty; potem wniesienie innego, o wiele lepszego, lecz bez jasnego oświadczenia, że ten tylko jest możliwy, a poza nim pozostaje jedynie inkamerowanie, którego nikt naprawdę nie chce.

Wszyscy bowiem się przekonali, że upaństwienie, to rzecz tak trudna i zawiła, że wszyscy się jej bać muszą. W skutek więc tego wszystkiego zaczęła się w tej sprawie licytacja stronnictw, a uchwała klubu Coroniniego stawia kwestję tak, że trudno, aby się na nią Koło polskie zgodziło, a znowu rządowi nie łatwo występować przeciw wnioskowi, który dąży do tego, by skarbowi państwa choćby tylko pół miliona rocznie przysporzyć. I dlatego to przypuszczalnemi są wszelkie wątpliwości co do ostatecznego skutku i co do dalszego przebiegu sesji; usuniętemi by one były, gdyby po uchwaleniu budżetu Izba rozwiązaną została. Podobno toczą się jeszcze układy z klubami i prowadzone są zręczną wielce w tej mierze ręką, ale także co do ich powodzenia tym razem uprawnionemi są powątpiewania.

Cokolwiek jednak się teraz stanie, nie można brać ministerstwu za złe, że po świętach Bożego Narodzenia taki obszerny program do Izby wniosło, którego zupełne załatwienie było widoczną niemożliwością dla każdego obeznanego ze stosunkami. Program ten bowiem jest wskazówką, którą bodajby wszyscy zrozumieli, jak ważne zagadnienia i zadania stoją przed parlamentem, do rozwiązania których, choćby w przyszłej Izbie, przystąpić koniecznie trzeba, jest on dalej wskazówką, że nowe wybory pod hasłem zadań ekonomicznych i społecznych, a nie narodowościowych zatargów odbyćby się powinny. Upieranie się jednak przy przeprowadzeniu wszystkich tych zadań w tej jeszcze Izbie, połączonemby było prawdopodobnie z niemałemi niebezpieczeństwami.“

Jeżeli dobrze rozumiemy ten komunikat, zanosi się znowu na zamknięcie prac parlamentarnych, zwłaszcza Izby posłów, już przed świętami. Co do uniewinniania ministerstwa, zważyć należy tę okoliczność, że rząd powinien był przecie, przed wnoszeniem takiego obszernego programu znieść się z klubami prawicy.

Komisja kongrualna Izby panów już zaatwiła cały projekt. Przyjętą zrazu na wniosek hr. Belcredego poprawkę do artykułu 1., żądającą, aby przyszła, finalna ustawa kongrualna ułożoną została w porozumieniu z ordynarjatem, komisja następnie cofnęła, i w projekcie tę tylko zmianę wnosi, aby ustawa w trzech latach (nie odrazu) w życie weszła, na którą to zmianę naturalnie Izba posłów się zgodzi.

* * *

Korespondent *Temps'a* z Kairu w ten sposób charakteryzuje posłannictwo Mahdiego: „Śmiesznem jest myśleć o jakichś układach z Mahdim. Mahdi znaczy tyle co mesjasz, a misja jego nie jest narodową, ani polityczną, tylko religijną. Jego zdobywcze zachcianki mają ograniczenie tylko w nieznajomości jeografii. Uważa on się za duchownego naczelnika całego świata, a układać się z nim znaczyłoby tyle, co Piotrowi Pustelnikowi odradzać, aby nie przedsiębrał wojny krzyżowej. Mahdi chce zdobyć Mekkę i zniszczyć fałszywy kalifat w Konstantynopolu. Jest on równie wielkim przeciwnikiem fanatycznej sekty muzułmańskiej Senussi, jak sułtana, Arabi beja i Anglików. Zna on tylko tylko tych, którzy weń wierzą, wszystkich innych uważa za niewiernych, których mieczem wyniszczyć potrzeba. Jeden to z wielkich oszustów, miał jednak to szczęście, że zaczęli z nim walczyć Anglicy, i to wobec tłumów podniosło jego znaczenie.“

* * *

Dzienniki berlińskie konstatują, że sprawa Heratu znacznie się polepszyła. Ambasador moskiewski w Londynie miał zapewnić Gladstona o pokojowych intencjach swego rządu, ale zwrócił jego uwagę, aby Anglia wstrzymała się od kroków, które mogłyby sprowadzić zawikłanie. Gladstone odpowiedział w ten sam sposób. Że Niemcy odgrywają w sprawie Heratu rolę pośrednika, dowodzą tego głosy prasy, która nader żywo zajmuje się tą sprawą ze stanowiska prawa międzynarodowego. Podług pism niemieckich, Anglia wcale nie jest obowiązaną bronić emira Afganistanu, jeżeliby Moskale przez niego prowokowani zostali. Otwierają w ten sposób Anglii furtkę, aby nawet w razie dalszego posuwania się Moskali mogła salwować swój honor bez chwycenia się ostateczności.

Tymczasem, jak telegrafują z Petersburga, Moskale nie robią żadnych wpadających w oczy przygotowań. Forpoczty moskiewskie pod komendą pułkownika Kozelkowa, składają się z wojsk, które ciągle stoją na granicy. Na terytorjum Transkaspijskiem zupełny spokój; jenerał tamtejszych wojsk, Meier, bawi w Petersburgu, to samo dyrektor Transkaspijskiej kolei, pułkownik Szabanów. *Swiet* zapewnia, że mieszkańcy Heratu życzą sobie, aby ich Moskwa zaanektowała, ruch ten jednak między ludnością heracką jest niejasny. Znaczy to tyle, że Moskale rozjaśnią go przy lada sposobności.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Bułgarji d. 24. lutego.

Walka między organami prasy rządowej a opozycyjnej, wywołana mityngami pragnącemi podnieść kwestję macedońską, dotąd nie ustała i toczy się w sposób, któremu się dziwić nie można w kraju, który od kilku lat zaledwie doszedł do wolności słowa, a w czasie kilkowiekowej niewoli pozbawiony był wszelkich środków nauki, szkół nawet, gdzieby mógł zdobyć sobie wiadomości wychodzące poza granice czytania, pisania i czterech działań arytmetyki. W ostatnim dziesiątku lat przed wojną wschodnią niektórzy młodzi ludzie, wspierani przez wielkoduszność braci Słowian w caracie, pobierali nauki w Kijowie, Moskwie, w Odessie, i ci naturalnie w oswobodzonym kraju objęli wysokie stanowiska, i w ich też ręku znajduje się kierownictwo prasy bułgarskiej. Są więc redaktorowie i współpracownicy pism — ale do jakich odzywać się mają czytelników, i jak do nich przemówić, aby zrozumieli? Nie mamy im za złe, że zstępują do poziomu czytelników swoich, stawiamy się na terenie, na jakim toczy się bój prasy, i dla tego nie dziwimy się słysząc, jak organ np. opozycji odzywa się do organów rządowych, zaczynając głos swój od potrójnego wykrzyknika: „łżecie, łżecie i łżecie!“ i tak dalej przez całą szpaltę — chociaż za tym huraganem nie bardzo smacznych epitetów, nie zawsze jest dowód zbijający łgarstwa przeciwnika. Wart Pac pałaca! Smiesznie tylko wyglądają dla nas tu i owdzie rzucone krótkie aforyzmy lub wykrzykniki łacińskie, któremi bojownicy prasy imponują sobie nawzajem. W Bułgarji łacina! Głowę w zakład, jeśli który z bratuszków rozumie wykrzyknik *proh pudor!* — Głowę nawet w zakład, jeśli go wszyscy bojownicy prasy rozumieją.

Co do tego *proh pudor*, który rzuciła niedawno *Južna Bułgarja*, słyszeliśmy taką anegdotę. Niedaleko Płowdiwu (tak się zwie po bułgarsku Filipopol) jest wieś, której sołtys ma się nazywać Hadżi Todor i nielubiony jest od gminy. Ktoś czytał głośno *Južną Bułgarję*, zdołał odcyfrować łaciński alfabet i wygłosił: *proh pudor!* — Wykrzyknik z ust do ust przechodząc, uległ modyfikacji i przemienił się na: *w prach Todor!* „w prach Todor! — zawrzało we wsi. Ma słuszność pismo drukowane! w prach Hadżi Todor!“ I źle byłoby z Hadżim, gdyby na czas nie zdołał się wymknąć ze wsi. *Si non e vero, e ben trovato.*

Južna Bułgarja z powodu mityngów za Macedończykami, które spełzły na niczem, tak się odzywa do swoich czytelników: „Potrzeba, abyśmy się usprawiedliwili przed opinią publiczną. Pytamy się was czytelnicy: czem zgrzeszyliśmy, żeśmy śmieli i śmiemy przyłączyć krzyk nasz do żałośnego krzyku nieszczęśliwych naszych braci w Macedonii. Przeczytajcie rządowe organa prasy wschodniej Rumelii — tam doczytacie się tych słów: „„Mityngi musiały pozostać bez rezultatu; nie był teraz czas po temu, aby podnieść kwestję macedońską — z tego szumu chciała skorzystać Austrja — łzy zwoływaczy mityngów były łzami krokodyla““ i t. d.

„Cóż więc mamy robić, mówi *Južna Bułgarja*. Według rady organów rządowych powinniśmy milczeć — a Macedonia niech przepadnie! Niech giną Macedończycy, niech bezczeszczą ich żony i córki! Nigdy zaprawdę, żadne dziennikarstwo, żadne stronnictwo nie było tak samolubne, tak przeciwnarodowe jak dzisiaj nasza partja konserwatywna i jej prasa. Kto dał prawo tym panom wnikać w głębie naszego serca? Łzy nasze były „łzami krokodyla!“ kto im dał prawo i czy są godni łzy nasze oceniać? Podli ludzie bez czci, ludzie co zabili w sobie sumienie, żądają od nas rachunku i oskarżają nas, że dla podźwignienia upadającego naszego stronnictwa, podnieśliśmy myśl mityngów. Czy może być bardziej nikczemne, bardziej podłe oskarżenie? Mamyż się bronić, mamyż łzy nasze usprawiedliwiać? Komuż to za występek poczytać można, że kocha ojca, matkę, że kocha ojczyznę, że kocha naród, że kocha wolność? Nikomu zaiste! Nie tak jednak sądzą ludzie, co dzisiaj rządzą nami — gotowi są oskarżać przeciwników o wszelkie występki, byleby tylko dopięli swojego celu. I doszli do tego, że przeszkadzają wolnym obywatelom używać praw swoich a to dla pogrzebania sprawy mityngów za rodakami w Macedonii.

„Wyznajmy szczerze — że zeszliśmy bardzo nizko, poniżej poziomu naszego narodowego zadania, które nam sama historja przekazała. I zaprawdę, jak mamy spodziewać się, że wstawią się za nami cudzoziemcy, skoro widzą, że niezdolni jesteśmy zgodnie wyprawić narodowej manifestacji, i to dla osiągnienia tego, co przyrzeka traktat międzynarodowy! Co uczynimy, gdy nie o mityngi będzie chodziło, ale o pochwycenie za oręż, aby walczyć za oswobodzenie ojczyzny, w imię narodowego ideału, połączenia w jedno ciało całej Bułgarji! Czy zawsze obcy mają nas wyswobadzać? Czyż nie przyszedł czas, abyśmy pomyśleli, że jesteśmy narodem, że i my mamy nasze narodowe zadania, które własnemi siłami i środkami powinniśmy spełnić, ponosząc wszelkie, choćby największe ofiary? C z a s w i e l k i, a b y ś m y s a m o d z i e l n i e d z i a ł a ć p o c z ę l i, abyśmy chodzili sami około własnych naszych interesów, abyśmy kiedyś nie rzekli, żeśmy je zaniedbali niebacznie.“

W tym duchu wszystkie bułgarskie dzienniki opozycyjne się odzywają. W samym Filipopolu zawiązało się Towarzystwo macedońskie, na wzór istniejącego w Sofii. Rozwiązania sofijskiego Towarzystwa zażądała Wysoka Porta, jak to w swoim czasie donosiliśmy, nie przewidując, że konstytucja nie pozwoli jej przeszkodzić nawet utworzeniu się podobnego w stolicy autonomicznej swojej prowincji, w Filipopolu.

Ankieta przeciwko zeszłemu bułgarskiemu ministerstwu przedłożyła swoje sprawozdanie. Nadużycia, które wyszły na biały dzień, rozpadają się na dwie kategorje: na nadużycia i kradzieże banków i na złodziejstwa ministerstwa spraw wewnętrznych. Hałas wielki — opozycja woła: „ktokolwiek czytał sprawozdanie, musi przerazić się i zadrgnąć nienawiścią do tych ludzi, co zwą się konserwatorami dziś w księstwie Bułgarskiem, którzy wołają dziś, że Bułgarja przepada, a którzy przed dwoma laty uwzięli się ją podnieść.“

Zamordowano ostatniemi czasy w Sofii niejakiego poborcę Radiwoja Wuczkowa. Wypadek ten robi wiele hałasu, — w morderstwie tem opozycja upatruje rękę konserwatystów i wyraźnie po imieniu oskarża pewne osoby.

Korespondencję naszą i tak zbyt przedłużyliśmy, odkładamy więc do przyszłej opowiedzenie historji Wuczkowa i jego śmierci. Będzie to jeden z charakterystycznych rysów położenia kraju, pod względem osobistego bezpieczeństwa.

Chorwaci

wobec uroczystości welehradzkiej.

Nie długi już czas dzieli nas od tysiącletniego jubileuszu śmierci św. Metodego, pierwszego między Słowianami apostoła wiary chrześciańskiej, a równocześnie od tysiącznej rocznicy ukazania się pierwszej książki słowiańskiej w ogóle. Chwila to była w dziejowym rozwoju naszego plemienia wielka, toż i rocznica jej powinna, musi być uroczystą i wspaniałą, podniosłe budzącą uczucia.

Na to się też i zanosi. Czesi na Morawie dali pierwsi podnietę do urządzenia obchodu pamiątkowego, który — jak wiadomo — odbędzie się w Welehradzie, niegdyś stolicy książąt wielko-morawskich, dziś małem miasteczku morawskiem, ale wielkiem — wielkiemi wspomnieniami.

Do współudziału w uroczystości wezwał komitet miejscowy — oprócz mieszkańców ziem korony Czeskiej — wszystkich Słowian katolików, a więc Polaków, Rusinów, Słowaków, Łużyczan, Słoweńców i Chorwatów. Zaproszenie to odnosi się oczywiście i do innych Słowian, o ile są katolikami, a nawet i do innowierców. Jużciż nikomu chętnemu zagradzać drogi niemożna i zagradzać jej niema potrzeby.

Polacy zgłosili się pomiędzy pierwszymi z całą ochoczością do wzięcia udziału w uczczeniu pamięci pierwszego apostoła słowiańskiego, głosiciela nietylko nowej wiary, ale i nowej cywilizacji. Było to rzeczą zgoła naturalną, choćby i nie wyłącznie z punktu widzenia religijnego. Z jakiegokolwiek bowiem stanowiska zapatrywalibyśmy się na kościół i jego sprawy, fakt pozostanie faktem, że przyjęcie chrześciaństwa przyniosło narodowi naszemu owoce iście błogosławione, że otworzyło nam drogę do Zachodu, do jego oświaty i całego dorobku cywilizacyjnego, że zbliżyło nas do ludów, wyżej w kulturze od nas stojących, a swego czasu i na równej z ludami temi postawiło wysokości.

Tego zaprzeć niemożna i pietyzm, jakim świat słowiański, a z nim i my otaczamy pamięć św. Metodego, dałby się zrozumieć i byłby objawem całkiem naturalnym — nawet w dobie zupełnego niedowiarstwa. To uroczystość całego plemienia słowiańskiego i zarazem każdego z narodów słowiańskich.

Słowa powyższe uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć ze względu na kilka głosów prasy naszej o znaczeniu i zakresie obchodu welehradzkiego, a to głosów protestanckich i pozytywistycznych. Sądzimy, że uczestniczyć w obchodzie jubileuszu welehradzkiego powinni zarówno katolicy, jak i chrześcianie innych wyznań, że wzięcie w nim udziału — o ile to możliwa — obowiązkiem jest każdego Słowianina, a to bez względu na przekonania religijne.

Wspomnieliśmy wyżej, że Polacy odpowiedzieli pomiędzy pierwszymi na zaprosiny pobratymców i przyrzekli przybyć na obchód wspólny z innymi Słowianami w miejscowości, gdzie żył, działał i umarł św. Metody. Niestety, dotychczas tylko Wielkopolska zdołała się przygotować do pielgrzymki welehradzkiej, pod zaborem moskiewskim ani myśleć o niej nikomu nie wolno — u nas zaś, w Galicji, choć dobrej woli po temu był i jest zapas spory — zapał, z początku okazany, nie powiemy: ostygł, ale... został odroczony przyczynami, których bliżej rozbierać tutaj nie myślimy... Powiemy tylko, że przyczyny te, przeszkody wcale poważne, nie istnieją już dzisiaj i spodziewać się należy, iż dzieło, z taką ochotą rozpoczęte, doprowadzone zostanie do zamierzonego pierwotnie rezultatu.

Byleśmy się tylko pospieszyli! Rozwinąć więc należy tyle przynajmniej energii, ile jej okazały komitety: wielkopolski i zachodnio-pruski, które, choć to do jubileuszu wcale jeszcze daleko, zorganizowały się tak szybko i dzielnie, że każdej chwili gotowe są do pielgrzymki. My nietylko w domu u siebie, my musimy na Welehradzie także przyczynić się do uświetnienia i uczczenia pamięci pierwszego Słowian apostoła i pierwszego słowiańskiego pisarza.

Podobnie, jak Polacy, odpowiedzieli na zaproszenie Czechów także Słowacy podkarpaccy, potomkowie ludu, który stanowił rdzeń i zawiązkiem był potężnego przed lat tysiącem państwa Wielkomorawskiego, dziedzictwa Świętopełków i Rościsławów. Opowiedzieli się też i Rusini za zjazdem razem ze swoimi władykami i już się zupełnie przygotowali. Trzech książąt cerkwi ruskiej powiedzie na Welehrad najbliższych nam obecnie pobratymców z nad Sanu i Dniestru. Garstka niedobitków serbo-łużyckich, wyznających religię katolicką, udaje się na zjazd pod wodzą sympatycznego nam księdza Michała Hórnika, prawdziwego ojca tego biednego ludu. A już Słowieńcy — ci może najwięcej ze wszystkich okazali zapału do wspólnego obchodu, w którym wziąć mają udział nader licznie.

Z ludów słowiańskich katolickich jedni tylko Chorwaci niezdecydowane dotychczas zajmują stanowisko, okazując przytem brak jednomyślności. „Nie pójdziemy na Welehrad!..“ Oto okrzyk części chorwackiej prasy, który — wyznamy szczerze — dziwi nas do pewnego stopnia. Bo że od obchodu, wspólnego z katolikami, usuwają się prawosławni Rosjanie, Serbowie i Bułgarzy — zrozumieć łatwo. Niechęć cerkwi wschodniej do kościoła zachodniego datuje się od tak dawna i tak silnie w niej jest zakorzenioną, że nawet fakt, który zaszedł przed rozłamem chrześciańskiego społeczeństwa na dwa wrogie obozy, nie jest zdolnym do połączenia obozów tych dzisiaj w jeden zgodny zastęp — bodaj chwilowo.

Przeciwko wspólnemu obchodowi na Welehradzie protest założyło w Chorwacji przedewszystkiem to stronnictwo, które nosi tam nazwę „stronnictwa prawa“ i stanowi w sejmie zagrzebskim opozycję skrajną. Przewodzi mu głośny z rozpraw sejmowych, dr. Dawid Starcewicz, adwokat zagrzebski, a synowiec dawniejszego naczelnika tejże partji, dr. Antoniego

---

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Słudzy jego trzymali przed nim srebrną misę, takiż puhar i złotem dziergane ręczniki. Kadi umył ręce według przepisu, i zwrócony ku wschodowi, rozpoczął głośną modlitwę, którą za nim wszyscy powtarzali. „Allahu akbar!“ ryczał tłum u stóp naszych i drżał z niecierpliwości, czekając hasła do zaczęcia roboty, nadzy robotnicy stali już na grobli ze wzniesionemi łopatami. Zabrzmiały salwy, rozległ się hymn narodowy: „Selahm Effendinah“ i białą narzeczoną wtrącono w mętne fale, krwawe od wschodzących promieni słońca rannego.

Tłumy nagie rzuciły się na groblę, nie łopatami ale rękami i zębami rwąc ziemię oślizgłą. Z namiotu ministrowie rzucili garściami drobnych monet złotych, między ten lud wściekły upojony rozpustą całonocną. I rozpoczęło się dzikie pasowanie tych ciał nagich, namułem, błotem zbryzganych, walka o grosz lub piędź ziemi. Z wybrzeża coraz to nowi zapaśnicy, młodzieńcy, starce, dzieci, rzucali się w fale brudne, zgęszczone, spienione. Tu kłąb cały ciał zwitych, tonie w namule szarpiąc się i wyjąc, tam głowa z włosem zlepionym błotem, ukaże się nagle, lub ręka skrwawiona chciwie o grosz nowy błaga. Okropny to widok; przypomniał mi obraz jeden z piekła Dantego, ustęp w którym dusze toną w falach błota, tarzając się w kale namiętności. Ale nietylko chciwość zachęca Arabów do tej nie zbyt miłej kąpieli w namule Nilu, fanatyczny przesąd gra tu główną rolę; lud wierzy dotychczas iż ta woda gęsta, namułem przesycona, która najpierw z Nilu do Kaligu się przelewa, posiada siłę cudotwórczą i leczniczą. Matki zanurzają w niej drobne dzieci, chorzy wloką się na kolanach, by choć parę kropel tej cudownej wody zaczerpnąć. Często krwawe walki odbywają się na wybrzeżu między cisnącym się do tego błota tłumem i zdarza się, że zapaśnicy toną w falach, ale to nie osłabia wiary w czary Nilu. Sam namuł wysuszony na słońcu uważają Egipcjanki za bardzo skuteczny środek leczniczy i zjadają go chciwie. Roznosi go po domach Munadi, który po otwarciu Kaligu znów przebiega ulice i woła: „Wielkim jest Bóg! on rzekę napełnił po brzegi, skarb jego przepełniony! Allahu akbar!“

Cześć bałwochwalcza dla Nilu nie wyda się nam tak dziwną, jeźli zważymy że Egipt żadnego innego strumienia, żadnego zdroju nie posiada. Za to woda Nilowa jest tak przyjemna do picia jak najlepsza zdrojowa.

Seneka nazwał ją najsłodszą z wód na świecie a Arabowie powiadają że gdyby Prorok był skosztował wody Nilu, byłby wymodlił sobie u Boga nieśmiertelność, aby ją pić wiecznie.

Ale niestety, i Nil błogosławiony, jak wszystko na świecie, ma swe niemiłe strony; w czasie wylewu przynosi on nam mirjady jaszczurek i wężów; na wilgotnym żwirze wylęgają się szkorpiony, miliony much i największa plaga Egiptu: moskity. Wszystkie domy w Kairze przepełnione owadami; od moskitów bronią nas trochę zasłony nad łóżkami powszechnie tu używane; pomimo tego w pierwszych tygodniach pobytu w Kairze jest się umęczonym. Wszyscy nowo przybyli mają twarze obrzękłe, pokryte wyrzutami, które pochodzą od ukąszenia moskitów lub są wywołane wpływem wody nilowej.

Po niejakim czasie moskity przestają się znęcać nad obcemi, co przypisać należy słonym wyziewom puszczy, które tak działają, iż każde ciało po niejakim czasie, pot słony wydzielać zaczyna. Niesmakuje to moskitom i z tej pewno przyczyny tylko na nowo przybyłych rzucają się chciwie.

Szkorpiony i olbrzymie egipskie pająki widzieć tu można często i spotykać się z niemi na starych gruzach w dawnych domostwach i na kamiennych słońcem ogrzanych tarasach. Owady te stronią jednak od nowych budowli. Zato węże i jaszczurki wkradają się do najpyszniejszych salonów i ogrodów. Wężów strzedz się trzeba, ale jaszczurki są wszędzie mile witane, gdyż chwytają muchy i uwalniają nas od tej istotnie Mojżeszowej plagi Egiptu. W Kairze mamy niezliczone gatunki much, jasne złotoskrzydłe i ciemne wołochate; wielkie jak osy i małe jakby ziarna kminu. Te ostatnie są najdokuczliwsze, pełno ich na ulicach, tak iż opędzić się trudno; cisną się one do oczu i są najgłówniejszą przyczyną tak rozpowszechnionej w Egipcie oftalmii.

Niemiłą też w czasie wylewu Nilu jest gorąca para, wydobywająca się ciągle z ziemi, często, szczególniej rankiem, tak gęsta, że oddech zapiera.

Ale zapomnijmy na chwilę o tych przykrych przymiotach Egiptu a rzućmy okiem na przepyszny krajobraz, który nam zalana Nilem Delta przedstawia. Cała szeroka jej płaszczyzna wygląda wtedy jakby zwierciadło, w którem odbijają się tęcze wschodniego nieba.

Puszcze liliowym rąbkiem okalają ten obraz; liczne kolumny palm dwoją się i troją w szklannej przestrzeni, roztaczając nad nią swe wachlarze. Gdzieniegdzie dobywają się z pod wody kępy i wysepki już zielonem zbożem pokryte, gdyż zaledwie woda nieco opadnie, już rzucają Arabowie ziarno w pulchny, lekko wzruszony namuł. Na długą orkę czasu tu tracić nie trzeba, niech nikt jednak nie myśli, że praca rolnika łatwą jest w Egipcie. Istnieje tu tysiące łąk i ogrodów, do których woda Nilu nie sięga, tylko zapomocą maszyn ciągle prowadzoną być musi. Od świtu do nocy „fellah“ egipski pracuje nad skrapianiem pól swoich, gdyż po opadnięciu Nilu ziemia schnie nadzwyczaj szybko. Posiadają też Arabowie wszystkie możliwe maszyny do nawodniania pól, począwszy od starożytnej „sakkije“ o skrzypiącem kole, aż do najmłodszego dzieła cywilizacji: maszyny parowej. Za to pługów mało tu widać, bo też ziemia głęboko oraną być nie może z powodu małej warstwy urodzajnej roli.

Zbiorów mamy w okolicach Kairu trzy albo cztery w jednym roku, pszenicę jednak, ryż lub żyto raz tylko sieją rolnicy, zato kukurydzę, trzcinę cukrową, arbuzy, fasolę wiecznie zielone widzieć tu można. Dzięki afrykańskiemu słońcu, rośliny rozwijają się nadzwyczaj bujnie w zwilżanej ciągle ziemi. Drzewa rosną tak szybko, że założony w Kairze ogród, w 10 lat staje się istnym lasem dziewiczym.

Najpiękniejszą roślinność podziwiałam na wyspie Rhoda; wyspa to niewielka, położona naprzeciw dawnego Tostatu, więc tworzy jakby przedmieście Kairu. Sama jej nazwa: Rhoda — oznacza po arabsku: kępa kwiatów.

Dawniejszemi czasy najmożniejsi baszowie mieli tu swe letnie rezydencje; dziś z tych świetnych pałaców mury tylko nagie sterczą i błyszczą ostatkiem szyb potłuczonych. Za to ogrody rozbujały jak lasy: widzieć tu można olbrzymie bambusy, które wiotkie pnie swoje wspierają o czoła palm kokosowych i daktelowych. Drzewa figowe, tamaryski, oleandry i drzewa tulipanowe, rozmaite akacje z wielkiemi strąkami, migdały, gojawy i pomarańcze, otoczone wiankami kaktusów i aloesów, tworzą tu gąszcz nieprzebytą. Na wybrzeżu, na falach Nilu, rozkładają swe liście nenufary białe; starożytnych jednak lotusów brak tutaj. Kwiaty te wyginęły zupełnie, może z tęsknoty za swą boginią Nają (Neith), która, jak mówi legenda egipska, lubiła się kołysać na kielichach lotusu. Owoce tych roślin miały być przedziwnej słodyczy, a nawet ich korzeń służył starym Egipcjanom za pokarm.

U stóp wyspy Rhoda, wśród gęstych zarośli sitowia, ukazują Arabowie miejsce, w którem, według podania, córka Faraona znalazła Mojżesza. Dziś znaleźć tu można tylko stada ibisów i pelikanów, które pokląskując szerokiemi strasznemi dzióbami, skubią swe pierze różowe. Nie brak tu i dzikich gęsi, kaczek i turkawek i innych pierzastych gości, których nazwiska mi nieznane.

(C. d. n.)

Starcewicza. Organ starcewiczan, zwanych także stekliszami, tak się odzywa w sprawie obchodu:

„Odebraliśmy od komitetu morawskiego, zajmującego się uroczystością św. Metodego, zaproszenie do Welehradu. D. 6. kwietnia upływa 1000 lat od zgonu tego wielkiego apostoła. Obydwa kościoły (katolicki i prawosławny) czczą go jako świętego, co dostatecznym jest powodem, aby każdy chrześcianin, bez różnicy narodowości, uczcił godnie tę świętą pamiątkę. Będzie to więc rzeczą zupełnie naturalną, jeżeli wszyscy chrześcianie z tej dyecezji, w której ten święty mąż tak zbawiennie pracował, zbiorą się dla uczczenia go u jego grobu. Nic też dziwnego, że i chrześcianie okoliczni to uczynią. Naturalną będzie rzeczą, jeżeli i chrześcianie z dalszych okolic zbiorą się u grobu św. Metodego. A i ci, którzy nie mogą tam być obecnymi, powinni święcić w sercach swoich tę wielką uroczystość.

„Atoli wyżwymienione zaproszenie sięga dalej, wzywa ono bowiem wszystkich tych, którzy przyjęli duchową spuściznę św. Metodego, a do tych zalicza i Chorwatów katolickich, Polaków i Czechów. Tego nie rozumiemy i dlatego nie możemy zaproszenia komitetu ani uwzględnić ani popierać. Cóż bowiem za spuściznę po św. Metodym wzięli rzymsko-katoliccy Chorwaci, Polacy albo Czesi? O ile nam wiadomo, to te ludy z nauki św. Metodego, jego pism i instytucyj nie posiadają nic więcej, jak Hiszpanie, a mniej pewnie, niż mahometanie z nauki Chrystusa.

„Z zaproszenia tego przebija następnie silna nadzieja, że po tem wzajemnem spotkaniu w Welehradzie idea św. Cyryla i Metodego wywrze wpływ zbawienny, że obydwa Kościoły wschodni i zachodni w niedługim czasie połączą się w jedno ciało, czego tak serdecznie i gorąco pragnie Leon XIII. Jest to bardzo chwalebne życzenie, które wszyscy wierni Wschodu i Zachodu podzielają. Życzenie to nie uskuteczni się jednak przez żadne zebranie, tylko za pomocą soboru kościelnego przy współudziale świeckiej władzy.

„Atoli i te rozstrzygające siły nie mogą inaczej tego dokonać, jak w ten sposób, że albo jeden kościół porzuci instytucje św. Metodego, albo drugi je przyjmie, albo też, jeżeli obydwa kościoły niektóre z tych instytucyj odrzucą a drugie przyjmą, a więc w ten sposób obydwa kościoły się połączą. Dopóki jednak to nie nastąpi, dopóty też zabiegi nieupoważnionych osób, czy zgromadzeń, nie posłużą do pojednania, lecz owszem, obecne niesnaski powiększą. Przeciw temu oświadczamy się z całą siłą przekonania.

„Wbrew woli inicjatorów, a także wbrew naszemu życzeniu, posiada ta sprawa także pewną polityczną dążność, którą stanowczo potępiamy. Albowiem tak ojciec św. Leon XIII, jako też wszyscy prawdziwi chrześcianie pragną połączenia nietylko zachodniego kościoła z wschodnim, lecz nadto sekt protestanckich, które od obydwóch kościołów nierównie więcej są oddalone, aniżeli te kościoły od siebie nawzajem. Dlaczegoż więc nie pracujecie najprzód nad nawróceniem protestantów? Dlaczego z pewnej strony pracują tak wiele nad połączeniem zachodniego kościoła z wschodnim, zwłaszcza od czasu, gdy Moskwa zyskała upragniony wpływ na półwyspie Bałkańskim?

„Rzecz ta nam się wyjaśni, gdy uroczystość tę zestawimy z obchodem, który urządzą Rosjanie. Oni obchodzą swoje 1.000-lecie. Uroczystość ta jest narodowo-polityczną, kościelną, jest uroczystością wiary i kultury. Gdybyśmy więc mogli, chętniebyśmy poszli na uroczystość welehradzką. Ale uroczystość rosyjska jest z pewnością bardziej uprawnioną, niż welehradzka. Zaproszenie na ostatnią musimy uważać za demonstrację. A nie cierpimy żadnych, szczególniej politycznych demonstracyj, ukrywających się pod religijnym płaszczykiem. Brzydzimy się zaś podobną demonstracją nadewszystko, jeżeli jest zwróconą przeciwko narodowi, który ma i mieć będzie rozstrzygające słowo, który wielu narodom pomógł (!), a nic złego nie zrobił ziemi, której synami jesteśmy.

„Oto powód, dla którego nie będziemy uczestniczyli w uroczystości welehradzkiej, i czemu tego i innym nie radzimy."

Tak mówi *Sloboda*. Ale i *Pozor*, organ ks. Strossmayera i jego stronnictwa, reprezentującego w sejmie opozycję umiarkowaną, acz polemizuje z niektóremi wywodami Starcewicza, dochodzi ostatecznie do wniosku, że Chorwatom iść na Welehrad nie przystoi. Z artykułu, napisanego przez uczonego historyka i profesora uniwersytetu, Smiciklasa, wyjmujemy ustęp następujący:

„Chorwaci w spuściźnie po świętych apostołach Metodym i Cyrylu, otrzymali myśl słowiańską. Wobec jubileuszu św. Metodego musimy zatem jednomyślnie odnowić słowa dzielnych naszych biskupów, Teodozego i Grzegorza: „Dla Chorwatów nabożeństwo słowiańskie jest świętem prawem." Jeżeli w Welehradzie przy mszy św. odezwie się wyłącznie słowiańska modlitwa i śpiew słowiański, natenczas i Chorwaci się tam udadzą. Niemcy słowiański obrządek św. Metodego pogrzebali pod łacińskim, a tej pamiątki nie możemy obchodzić uroczyście. Mało zaś jest nadziei, aby ci, co urządzą pielgrzymkę do Welehradu, chcieli w Welehradzie odprawić nabożeństwo w słowiańskim, zamiast w łacińskim języku. Dlatego sami w naszym kraju pokazać musimy, że cały nasz naród ożywiony jest jedną jasną myślą, że chcemy, aby czyny wielkich naszych apostołów posłużyły na nowo, jako ożywcza pobudka do rozwoju narodowego całego ludu kroackiego. Pokażmy, że się zgadzamy z braćmi wschodniego obrządku, i że wiernie strzedz chcemy spuścizny świętych apostołów słowiańskich."

Oto słowa *Pozoru*, którego inspiratorem głównym jest biskup Strossmayer. Ostatnie wieści, jakie nas doszły z nad Sawy, głoszą atoli, że ks. Strossmayer, a z nim i biskup seński, ks. Posilowicz, postanowili udać się na czele Chorwatów do Welehradu, gdzie odprawią msze słowiańskie.

Doniesieniem tem, aby artykułu nie przedłużać zbytnio, kończymy rzecz naszą dzisiaj. Do obchodu welehradzkiego i udziału w nim różnych narodów słowiańskich powrócimy jeszcze jednak nieraz i zaznajamiać będziemy czytelnika ze wszystkiemi ważniejszemi szczegółami, odnoszącemi się do tego przedmiotu. *R.*

Z Rady państwa.

Gazeta urzędowa podaje następujące doniesienie:

W komisji Izby posłów, rozpatrującej projekt rządowy o regulacjach rzek w Galicji, rozpoczęła się d. 6. bm. dyskusja szczegółowa pod szczęśliwą wróżbą; paragraf 1. bowiem przyjęto dość znaczną stosunkowo większością głosów. Na posiedzenie, które wieczorem się odbyło, przybyli z członków rządu prezes gabinetu, hr. Taaffe, jako sprawujący zarazem ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego sprawy regulacji rzek spławnych należą, minister dr. Ziemiałkowski jako reprezentant spraw galicyjskich w Radzie korony i minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Z ministerstwa spraw wewnętrznych był obecny jako komisarz rządowy radca ministerjalny, p. Bayer.

Zagaił dyskusję szczegółową poseł Sochor, którego wybór na referenta komisji szczęśliwą nazwać trzeba okolicznością. Jakoż dyrektor kolei Karola Ludwika, zajmując się ustawicznie topograficznemi i szczególniej także hydrograficznemi studjami kraju, i sam na poruczonej sobie arterji komunikacyjnej doznając szkód z powodzi, zna p. Sochor przedmiot ze strony technicznej doskonale.

Przewódzcą opozycji w komisji jest pos. Edw. Süss, który też głównie wczoraj zwalczał §. 1szy, będący przedmiotem dyskusji. Jak już wiadomo z telegramu, p. Süss między innemi argumentami użył i tego, że niektóre rzeki, objęte tym paragrafem, nie są spławne, jak np. Wisłoka, że przeto państwo niema względem nich żadnego obowiązku. Na argument ten świadczący albo o własnej, albo o suponowanej u innych nieznajomości budżetu, który zawiera bardzo wiele wydatków etatowych na rzeki niespławne, odpowiedział mu p. Euz. Czerkawski, wskazując na najwyższe postanowienie z r. 1830, w którem rzeki galicyjskie, a względnie przestrzenie ich, należące do pieczy skarbowej, są wyraźnie określone, a to tak, że razem je biorąc, długość ich zupełnie zgadza się z długością nawigacyjną (tj. w obu razach około 850 kilometrów, czyli nieco nad 30 prct. nawigacyjnej długości rzek całego państwa), gdy tymczasem np. w Styrji długość nawigacyjna wynosi tylko 180 kilometrów, a długość, której regulacja choć nie całkiem, to jednak w bardzo znacznej części dzieje się kosztem skarbu, wynosi 652 kilometrów. P. Süss twierdził dalej, że nad Dniestrem szkód niema żadnych, co należycie objaśnił p. Stadnicki. A ponieważ przechodząc do technicznej strony sprawy, p. Süss dowodził, że regulacja rzek na równinie na nic się nie przyda, że tylko przez obwałowanie, które nie należy do państwa, lecz do kraju i gmin, można zapobiedz wylewom, że przeto między projektem niniejszym dla Galicji a projektem uchwalonym czasu swego dla Tyrolu wyłącznie górzystego, niema analogii pod względem warunków skuteczności nakładu skarbowego, więc pos. Chrzanowski trafnie to zbił kilkoma uwagami w tym duchu, że regulacja rzek w Galicji więcej jeszcze potrzebna, niż w Tyrolu, albowiem w kraju wyłącznie górzystym wody nagle opadające z Karpat, stanowiących jakoby tylko ścianę kraju, mają dołem, tj. na równinie spadek bardzo leniwy i muszą się rozlewać; ale można im nadać spadek szybszy przez przekopy, tj. przez wyprostowanie krętych koryt, czyli przez uregulowanie w najściślejszem właśnie tego wyrazu znaczeniu.

Z całych wywodów pos. Süssa ostał się jedyny jeden argument natury li formalnej, że §. 1. mówiący o regulacji rzek, należących do pieczy skarbowej, którą to regulację skarb podejmuje nie dopiero wskutek powodzi, lecz wskutek pewnych zasad, nie zgadza się z napisem projektu, który wyraźnie mówi: „wskutek powodzi roku 1884". Ten argument uznał też referent pos. Sochor, nadmieniając, że sam już o tem pomyślał i zaproponuje stósowną zmianę napisu, a wtedy runie jedyna prawdziwa przeszkoda dla uchwalenia projektu. Co się tyczy innych jeszcze argumentów i wątpliwości zarówno pos. Süssa, jak towarzyszy jego w opozycji, zbił i rozwiał je komisarz rządowy p. Bayer, odpowiadając, że rząd nie przystępuje do regulacji bez planów, bo plany jeneralne są gotowe i że te 500.000 złr., które projekt przeznacza na rok 1885, nie będą stanowiły osobnej pozycji, którаby nie uwzględniała pozycji 350.000 złr., pomieszczonej już w zwykłym preliminarzu budżetowym, lecz, że pozycja 350.000 złr. ma stanowić część tamtej pozycji 500.000 złr., tak, że podwyższy się budżet tylko o 150.000 złr.

Nie możemy oczywiście zapuszczać się we wszystkie szczegóły tej dyskusji, zwłaszcza, gdy co ważniejsze, które zresztą powtarzały się, już przytoczyliśmy i gdy czytelnicy resztę poznają z przemówienia pos. Sochora na zakończenie obrad; jedno tylko jako ważny, charakterystyczny moment podnieść nam trzeba, a mianowicie, że opozycja, przyparta refutacją wszystkich rzek argumentów ułudnych do ściany, sama wyznała przez usta pos. Webera, iż w rzeczy samej bynajmniej nie sprzeciwia się regulacji rzek galicyjskich, chciałaby tylko odroczenia jej aż do chwili, gdy rząd przystąpi do systematycznej regulacji wszystkich w innych także krajach. Do tego wyznania właśnie nawiązał referent pos. Sochor swoje przemówienie na zakończenie dyskusji, w którem wskazawszy na konieczną potrzebę regulacji rzek galic. i dawszy wymowną odprawę wszystkim głównym argumentom opozycji, tak skończył: Na to, co szanowni przeciwnicy mówią, że 500.000 zł. rocznie nie starczy na uregulowanie rzek na równinie, odpowiadam, iż jest w tem właśnie dowód, że żądanie nie jest zuchwałem, że niechce niczego niesłusznego lub niezwykłego. Iżby atoli z tej przyczyny odmówić wypadało żądaniu, ten argument sprawia na mnie wrażenie, jak gdyby się głodnemu powiedziało: „Tą potrawą nie nasycisz się, więc lepiej wcale nie jedz."

Na wywody zaś, iż trzeba kiedyś tam zwołać ankietę, mam tę tylko odpowiedź, że zapominacie panowie, iż takiemi dochodzeniami i naradami można odwlec regulację rzek w nieskończoność. Regulacja zaś czekać nie może, i prawdopodobnie dla samych panów przeciwników lepiej będzie zgodzić się na żądanie niniejsze; gdyby bowiem czekać chciano, dopóki nowe wylewy nie nastąpią, wtedy oczywiste potrzeby będą tak pomnożone, że trzeba będzie przyzwolić o wiele więcej, niż rząd teraz projektuje. Z tych przeto względów wnoszę, aby szanowna komisja przyjęła §. 1. bez zmiany.

Po tem przemówieniu nastąpiło głosowanie, w którem §. 1. przyjęto 11 głosami przeciw 7 głosom. Włościanin Bärnfeind usunął się od głosowania, drugi włościanin, należący do komisji, Plass, nie był wcale na posiedzeniu. (Według innych doniesień obaj konserwatywni włościanie głosowali za §. 1. — przyp. red. *Gaz. Nar.*)

Głosy z kraju.

Z pod Birczy d. 6. marca.

Proszę przyjąć słów kilka w odpowiedzi na artykuł p. n. „Głosy z kraju", umieszczony w *Gazecie Narodowej* z d. 1. marca.

Nikt nie zaprzeczy słuszności twierdzeniu, że „narzekanie na brak pieniędzy" stało się dziś powszechnem w kraju, i że brak ten stworzony został życiem nad stan i chęcią olśniewania swego bliźniego złudnem bogactwem. Trudno również zaprzeczyć wielkiej potrzebie nawoływania społeczności naszej do produkcyjnej pracy i do skrajnej oszczędności. Ale niesłusznie, zdaniem naszem, autor powyższego artykułu zwraca swoje uwagi li tylko do „panów" i w ogóle do obywatelstwa wiejskiego. Ci bowiem od lat kilku zabrali się szczerze i z całą energią do pracy we wszelkich wskazanych potrzebą kierunkach, i z godną pochwały wytrwałością nietylko w niej nie ustają ale owszem innych, opieszałych, za sobą pociągają, służąc im za przykład na każdym kroku. Jaką jest ich praca i do czego ona dąży — pouczają nas obecnie odbywające się obrady Tow. gosp., i powzięte tam uchwały, a i bezustanna i tyle zbawienna działalność Towarzystw kółek rolniczych, które „Głos z kraju" za przykład stawia — z ich inicjatywy początek wzięła, i dzięki ich troskliwości, pomyślnie się rozwija.

Wreszcie gdybyśmy wniknęli w cały system gospodarczy naszych „panów", a dokładnie zbadali ich dochody i wydatki, z uwzględnieniem celu tych ostatnich — łatwobyśmy nabrali przekonania, że najmniej stosunkowo nasi panowie wywożą pieniędzy za granicę, — jest tam i oszczędność i budżet domowy gospodarczy i jego równowaga utrzymana; jest i tam poczucie obowiązków, wskazane stanowiskiem i dobrze zrozumianym własnym interesem. A i panie „wielkiego świata" naszego często słowem i przykładem poskramiają zbytki młodszych swoich siostrzyc, pamiętając widocznie lepiej od innych, że „nie suknia człowieka, ale jego rozum i cnota suknię zdobi" i że z wszystkich ozdób kobiecych największą jest ta, która Polkę wyniosła na pierwsze miejsce wśród pięknej połowy ludzkiego rodu.

Stosunki nasze materjalne bardzo przykre, to prawda; bieda wszędzie zagląda i ustąpić dotąd niema sama ochoty, ale praca wytrwała i szczera wygonić ją potrafi. Potrzeba tylko, aby dobry przykład zachęcił innych, osobliwie tych, u których sobkowstwo wypaczyło pojęcia, osłabiły wiarę w zbawienność pracy i na zgubne popchnęło bezdroża.

Straż ochotnicza ogniowa „Sokół."

Lwowska straż ochotnicza ogniowa „Sokół" odbyła w niedzielę d. 8. marca r. b. we własnym lokalu doroczne walne zgromadzenie, któremu przewodniczył czynny członek dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, prezes Towarzystwa. Sprawozdanie z czynności wydziału dokładnie zestawione, przez sekretarza złożone, wywarło na obecnych, w których gronie znaleźli się także członkowie honorowi i wspierający, jak najlepsze wrażenie. Z tego też [illegible] wiadomości, świadczące chlubnie o sumiennym i starannym zarządzie tak pożytecznej krajowej instytucji.

Całkowity majątek Towarzystwa wynosi 7.694 złr. 26 ct., który się rozpada na działy następujące: Kapitał żelazny a raczej „fundusz zaopatrzenia" dla inwalidów, wdów i sierot po członkach, powstały z inicjatywy funkcjonującego sekretarza, a urzeczywistniony łaskawym darem czcigodnej Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Nizabitowskiej listu indemnizacyjnego na tysiąc złotych — uzupełniany oszczędnościami towarzystwa, tudzież posiłkowany przez obywateli, w których liczbie Karol Groman oraz ś. p. Jerzy Paccali, Gustaw Penther i Jan Balko (Polacy) dość hojne datki złożyli, wynosi 3813 zł. 85 ct. Inwentarz przyborów i mundurów kosztem Towarzystwa sprawionych, przedstawia wartość 3.695 zł. 12 ct., należytości 90 zł. 30 ct.; pozostałość kasowa 94 zł. 99 ct. cyfrę uzupełniają.

W dziale rozchodów notujemy poważną sumę 1.133 zł. 18 ct. na sprawienie mundurów, oraz 250 zł. na naukę gimnastyki wydatkowaną — a suma ich ogólna w roku 1884 wynosiła 2.021 zł. 39 ct. Notujemy z uznaniem, że członkowie czynni straży lwowskiej nie ponoszą żadnych kosztów, bo mundury i rekwizyta mają bezpłatnie przez towarzystwo do użytku dostarczone.

Dział przychodu stanowią: subwencja gminy miasta Lwowa 600 zł. wkładki członków wspierających 173 zł. 30 ct. oraz drobne dochody przygodne, i gdyby nie pozostałość kasowa z roku poprzedniego dobrą gospodarką zdobyta, 1.045 zł. 77 ct. wynosząca — rezultat obrotu funduszu nie byłby tak znakomitym.

Usiłowania przysporzenia, dochodu przez festyn, wycieczkę lub coś podobnego, w skutek klęski powodzi przez kraj doznanej, i prawie ciągłej miejscowej niepogody, a zwłaszcza w dnie świąteczne — pomyślnego skutku nie odniosły.

Towarzystwo w siedmnastym roku istnienia liczy 21 członków honorowych, 61 wspierających i 80 czynnych strażaków, w mundury i wszelkie wymagane przyrządy zaopatrzonych.

Korpus straży ochotniczej we wszystkich poważnych publicznych obchodach brał udział, a szczególniej utrzymywał wzorowy porządek tam, gdzie interwencja siły zbrojnej przez komitety urządzające, lub ogół publiczności nie była pożądaną.

Szczęśliwy doprawdy był rok ubiegły dla miasta Lwowa, bo pożarów jakby nie było, — sygnalizowano wszystkiego sześć — a drobnych nie ma co brać w rachubę. Ochotnicy wszędzie obok miejskich pompierów dzielnie się sprawili.

Zarząd Towarzystwa pozostał ten sam co roku ubiegłego, rezygnacji bowiem, podanej dla słabości zdrowia, sekretarza i zastępcy, nie przyjęto — uproszono ich nadal o pełnienie obowiązków, zalecając wydziałowi dodanie im pomocników.

Imienny skład wydziału jest następujący: prezes dr. Alfred Zgórski, naczelnik Bruno Hryniewicz, zastępca Franciszek Kościuk, sekretarz Konstanty Majewski, oraz członkowie: Alfred Bojarski, Bronisław Deskur, Wojciech Früaff, Ignacy Kurniewicz i Rewakowicz Henryk.

Korpus strażacki dzieli się na sześć oddziałów, któremi dowodzą komendanci przez Wydział mianowani, a oprócz tychże jest dwóch adjutantów i sygnalistów.

Zgromadzenie uznając pożyteczną działalność swych funkcjonarjuszów, trzem członkom, mianowicie: naczelnikowi, sekretarzowi i magazynierowi Alfonsowi Paczowskiemu przyznało odznaki, które statutem i regulaminem służbowym są określone.

Po udzieleniu absolutorjum zarządowi i zatwierdzeniu na rok następny prowizorycznego regulaminu funduszu zaopatrzenia, zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa Wacława Dąbrowskiego, prezydenta miasta Lwowa.

Posiedzenie odbyło się z całą godnością i powagą, dzięki umiejętnemu kierownictwu przewodniczącego prezesa, który wielce polniosłą mową zamykając posiedzenie, zyskał od Zgromadzenia szczere podziękowanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. marca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj w południe zaczął deszcz rosić przy wietrze zachodni-południowym, w nocy temperatura się obniżyła, wiatr zmieniał swój kierunek deszcz padał rzęsisty, po północy śnieg. Opad wynosił do 8. rano $12_{,1}$ mm. Srednia temperatura wczorajszego dnia była $+ 5,^{\circ}{}_{9}$ C., najwyższa w południe $+ 10,^{\circ}{}_{2}$, najniższa dziś z rana przed 7. godz. — 0,° C.

Przy wietrze przeważnie północnym, temperatura się obniża, niebo się wypogadza, powietrze miernie wilgotne, opadu nie ma lub wcale nie znaczny.

* **Pogrzeb** zwłok ś. p. Karolda Wilda odbył się wczoraj popołudniu z domu żałoby przy ul. Zimorowicza, którą całą zalegały tłumy publiczności. Wśród oddających ostatnią smutną przysługę ś. p. Karolowi Wildowi znaleźli się w największym komplecie tutejsi pp. księgarze, nawet mojżeszowego wyznania, członkowie Koła literacko artystycznego, i szerokie koła przyjaciół i znajomych bolejącej rodziny. — Po dokonaniu ceremonii kościelnej złożono zwłoki na rydwan żałobny i uszykował się pochód, ku miejscu wiecznego spoczynku. Przed trumną niosły deputacje szereg wieńców z napisami: księgarze lwowscy, krakowscy, warszawscy, poznańscy, — towarzystwo pedagogiczne, młodzież akademicka, Koło literackie lwowskie, Koło literackie krakowskie i Stowarzyszenie młodzieży handlowej. Na karawanie złożono zaś wieńce: „Przyjacielowi rodziny od dr. Władysława Szajnocby"; „W dowód wdzięczności od Seyfartha i Czajkowskiego"; „W dowód wdzięczności od Gubrynowicza i Schmidta" — i wreszcie „Ofiarnemu księgarzowi — redakcja *Gazety Narodowej*". Wszystkich wieńców było trzynaście. Za trumną podążała rodzina w żałobie, krewni i tłum publiczności, wszyscy znajomi, bo któż nieznał znakomitego obywatela naszego miasta?

Od bramy cmentarnej nieśli trumnę na barkach uczniowie i koledzy w zawodzie zmarłego. Nad grobem przemówił pierwszy p. Wład. Gubrynowicz:

„Zgromadzeni nad mogiłą, która za chwilę zawrze zwłoki ś. p. Karola Wilda, żegnamy męża, którego imię nie tylko samo miasto nasze, lecz cała Polska czcić będzie, stawiając życie jego przyszłym pokoleniom, jako wzór męża, ojca i prawego obywatela. Nieskalane życie, które wiódł wśród najcięższych trudów, walcząc z losem, a na które go Opatrzność zapewne dla tego przeznaczyła, aby młodzi jego następcy, będący w szczęśliwszych od niego warunkach, mieli żywot jego przed oczyma, i nie inną, lecz przez niego wskazaną drogą w zawodzie swoim postępowali. Lat temu 34, szlachetny mężu, Tyś mnie przyjął jako młodzieńca na naukę; byłeś mi drugim ojcem i opiekunem, a dziś przypadło mi żegnać się z Tobą nad mogiłą, jako wspólnikiem i kolegą, w imieniu wszystkich kolegów z ziem Polski Oby Ci ziemia lekką była!"

Poczem, p. Władysław Bełza, składając wieniec od Koła literacko-artystycznego lwowskiego, odezwał się w te słowa:

„Są ludzie, po których jedynem dziedzictwem zostaje się cnota i przykład pięknie spędzonego życia, a przecież, do tego moralnego ich dobra każdy z nas chętnie się przyznaje, każdy skwapliwie wyciąga po nie rękę, jakby czuł, że z tych skarbów powinien i ma prawo korzystać. Taki to majątek wielki, taki to nieoszacowany spadek zostawił zmarły po sobie. Wszyscy tu zebrani nad jego mogiłą, czujemy się w tej chwili jego dziedzicami i w zacnym jego żywocie odbieramy najhojniejszy dar jaki nam mógł po sobie przekazać. Nie będę tu szerzej rozpowiadał o położonych przez niego zasługach w zawodzie, któremu oddawał się z takiem zamiłowaniem, ani o wielkości straty jaką ponieśliśmy przez zgon jego. My literaci najlepiej ją czujemy. On nam dawał zachętę do pracy, on był nam wsparciem w potrzebie, krzewicielem i mecenasem literatury, w całem, najdeal niejszem tego słowa znaczeniu, bo aż do zaparcia się samego siebie, aż do złożenia ostatniego obola na ołtarzu powszechnego dobra. Na równi z innymi, Koło literackie lwowskie, w którego imieniu przemawiam, czuje w tej chwili i osierocenie wielkie i żałobę bezmierną, a jednak i chlubę niemałą, że tego patrjarchę księgarstwa polskiego zaliczało do swego grona, że stanowiło dlań bliskie prawie domowe ognisko. W imieniu też naszego Koła, składam na trumnie śp. Karola Wilda ten wieniec, jako jedno z ogniw tego wielkiego wieńca zasług obywatelskich, który mu ogół polski wdzięczną ręką splata".

Od Koła artystyczno - literackiego w Krakowie, złożył wspaniały wieniec p. Karol Młodnicki.

* **Towarzystwo oświaty ludowej** dla Lwowa i okolicy, odbyło Walne zgromadzenie w niedzielę. Sprawozdanie odczytane konstatuje wzrost obydwóch czytelni lwowskich i dwóch bezpłatnych wypożyczalni książek. Czytelnia w III. dzielnicy miasta liczy 200 członków, ma 14 dzienników i bibliotekę z 408 tomów. Czytelnia w II. dzielnicy ma przeszło 300 członków, 22 dzienników i bibliotekę z 583 dzieł w 776 tomach. Czytelnie w okolicy Lwowa rozwijają się również pomyślnie. Ogółem liczba dzieł w bibliotekach Towarzystwa wynosi 5608 w 6622 tomach. Subwencje pobiera Towarzystwo: od gminy 100 zł., od sejmu 200 zł. od kasy oszczędności 200 zł., od Banku hip. 100 zł. od Rady pow. rudeckiej 40 zł., wreszcie od p. M. Pawlikowskiego 100 zł. Bilans: przychód 3140 zł. 76 ct., rozchód 2879 zł. 34 ct., majątek wynosi 2247 zł. Z wyborów wyszli: dr. Hirschberg prezes, pp. Kowalówka, Kurniewicz, Szumski, Ulmer i Wielowiejski, jako członkowie Wydziału.

* **Praca.** W rocznicę otwarcia sklepu pierwszego Towarzystwa krawieckiego „Praca", dnia 13. marca, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów, o godz. 8. zrana nabożeństwo dziękczynne za przebycie pierwszego, najtrudniejszego roku.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Datek.** Dla rodziny rzemieślnika-patrjoty, złożonego chorobą długoletnią, plac Rybi l. 2: J. Kr. 5 zł. — Dotąd 29 zł. 50 c.

* **Dar.** N. N. nadesłał do prezydjum Magistratu na rzecz ubogich miasta kwotę 10 zł.

* **Jutro** we środę d. 11. marca: św. Anieli i Kons.; — św. Prokopija.

* **Wiadomości policyjne** z dnia [illegible] marca: Skradziono: p. Joannie W. z otwartej kuchni w ostatnich dwóch tygodniach dwie srebrne łyżki, znaczone M. W. wart. 20 zł.; — p. Julianowi J. bronzowy oberrok z ciemną podszewką i z białą chusteczką o czerwonych brzegach wart. 10 zł. z kawiarni przy ul. Ormiańskiej.

Zgubiono: sześcio-strzałowy rewolwer lankastrowy, znaczony na rączce literami N. K. z żółtym skórzanym futeralikiem i z 10 nabojami, wart. 45 zł.; p. Alt. K. parę srebrnych kolczyków djamencikami wysadzanych, war. 8 zł. i 6 pereł wartości 4 zł.

Zakwestjonowano lampę naftową dużą, dupleks, bez postumencika, z cylindrem stanowiącym oraz i kulę.

* *
*

Morfinomania.

Społeczeństwa europejskie, pozazdrościły Chińczykom sposobu powolnego zabijania się, i dziś we Francji, a nawet i u nas, szerzyć się zaczyna namiętne używanie morfiny. Morfinomania, nie jest rzeczą nową, lecz do niedawna była zbrodnią tajemniczą, o której tylko w cichości mówiono. Ostatnie jednak odczyty publiczne dr. Ball'a w Paryżu, stwierdzają, że morfina, opuściwszy skrytą świątynię, wchodzi w świat tryumfalnie, z twarzą odkrytą.

Wszystko więc dobrze idzie..., a życie coraz weselszem się robi. Na teraz, posiłkować się zaczynamy wynalazkiem piekła, pierwszego stopnia, wobec którego alkohol, absynt lub tytuń, są najniewinniejszemi środkami. Za lat dwadzieścia pięć, jeśli choroba ta czy zbrodnia, rozszerzać się w tym stosunku jak dziś będzie, społeczeństwo ładnych się okazów dochowa.

Przeżytemu i zdenerwowanemu społeczeństwu, brakowało jeszcze morfiny. Otóż ją i mamy! Jest ona ostatniem rozwiązaniem problematu, zasadzającego się na powolnem wyniszczaniu organizmu i upadlaniu człowieka.

Mędrzec, któremu zawdzięczamy wynalazek, nazywał się Wood. Myślą tego „dobroczyńcy ludzkości," było przyniesienie ulgi w newralgiach, ciężkich lub nieuleczalnych. Wynalazca nie przypuszczał, jakie druzgocące skutki odkrycie to wywoła. Wszakże i zakonnik, który proch wynalazł, myślał go tylko zastosowywać do ogniów sztucznych i do zabaw ludowych!

Patrzcie jednak jak najlepsze idee wykoleić się mogą! Po stosowaniu morfiny do cierpień fizycznych, leczyć nią chcemy obecnie, cierpienia moralne.

Wstrzykiwania morfiną wzrastają z dniem każdym, w przerażającym stosunku. Kobiety przedewszystkiem szał do nich ogarnia. Po kobietach, przychodzą artyści, pisarze, matematycy i, o dziwo! lekarze. Jest to zbrodnia *à la mode* klas wolnomyślących i liberalnych.

Przypatrzmy się tym morfinomanom.

Skóra sucha, zmarszczona, jak odpadek starego obuwia, bez życia, której krew nie zabarwia, słońce nie ożywia. Pod nieruchomą maską szkieletu, linie ciała śpią. Wzrok błądzi w jakichś sferach ogłupiających, nogi w równowadze utrzymać się nie mogą. Wszystko gaśnie, blednie i zmienia barwy u tych fakirów „wstrzykiwania." Ci pijacy wina fatalizmu, jakiż głos mają? Suchy, bez żadnych modulacyj, wciąż zachrypnięty. To jednak nie wszystko.

Co powiedzielibyśmy o truciźnie, dla której antidotum jest ona sama tylko? Co powiedzieć o truciźnie, której jeśli weźmiemy jedną kropelkę choćby, brać koniecznie trzeba drugą, trzecią, czwartą i zwiększać dozę wciąż, pod zagrożeniem śmierci z wściekłości lub rozpaczy?

Morfina jest tą trucizną. Niepodobieństwem jest zmniejszać dozę codzienną, a tembardziej zaprzestać dawek, z obawy, byśmy nie zabili pacjenta. Organizm morfinomana odmawia wtedy wszelkich pokarmów, a funkcje powracają dopiero po wstrzykiwaniu, gdyż ono jest dla adepta powietrzem, ciepłem, wodą i chlebem.

Morfinoman, który w oznaczonej godzinie nie robi wstrzykiwania, dostaje najpierw nudności, wymiotów, jest jak ślepy i głuchy. Po chwili przychodzi kaszel astmatyczny, poczem chory rzuca się, krzyczy, szaleje i umrzeć może w takim paroksyzmie, jeśli się nie zlitujemy nad nieszczęśliwym, dając mu znów morfinę. Z czasem przychodzi *delirium tremens*. Leczenie zatem tej strasznej choroby jest nadzwyczaj trudnem, jeśli nie niepodobnem, i dlatego lekarze bardzo niechętnie zajmują się pacjentem, dotkniętym morfinomanią. W wypadku zaniechania wstrzykiwań, kobieta jest zdolną zapomnieć obowiązków miłości, honoru, rodziny i podpisać najbardziej hańbiące warunki. Można wywołać wszystkie zbrodnie u istoty, której odbieramy zwykłą rację jej morfiny. Prześcignie ona wtedy Medeę, Semiramidę i Messalinę.

Doktor Ball powiedział: „Chińczycy z namiętnością zażywania opium łączą namiętność gry; gdy przegrają pieniądze, stawiają ubranie, bieliznę, żony, dzieci, i gdy wszystkiego się pozbędą, stawiają swe palce, które obcinają na rogu stołu gry, jeśli im los nie sprzyjał."

Doktor Lambert podaje przykład starej kobiety, która skutkiem morfinomanii umarła z pragnienia we własnem mieszkaniu, gdyż do tego stopnia trzęsła się cała, że szklanki w ręku utrzymać i do ust jej zbliżyć nie mogła.

O niezapomniany Woodzie! dla kilku newralgiztów uspokojonych lecz niewyleczonych, jakiż straszny strumień trucizny wylałeś na nieszczęsną ludzkość!...

* *
*

— (z) **Przemyśl**, 4. marca. Dochodzą nas wieści, iż dla planów strategicznych mają nam przenieść dworzec kolejowy za miasto. Szkoda by była, bo w lecie zwłaszcza dla swego wyjątkowego położenia w śródmieściu prawie, dworzec ten jest punktem zbornym dla naszej publiczności, a obok tego wielce dogodnym dla przyjezdnych.

W połowie lutego b. r. założył tu piekarnię bułek i chleba p. L. Czyński z Jarosławia. Publiczność tutejsza z prawdziwą sympatją powitała to nowe przedsiębiorstwo p. L. Czyńskiego, którego wyroby wszędzie doznają zasłużonego uznania. Czystość i porządek, których dostateczną rękojmią jest firma p. Czyńskiego, dają każdemu możność jedzenia pieczywa, bez owego wstrętu jaki się mimowolnie nasuwa, gdy się wie w jakich norach brudnych i obrzydliwych pieczywo wyrabiane bywa

przez większość naszych żydowskich piekarzy, i które przepisy czystości i hygieny zupełnie ignorowano. Nadto jedni, chłopczyczne ubrani roznoszą w porządnych koszykach pieczywo p. C. po domach, następujące łachmanowe postacie włóczące się po mieście z wyrobami innych piekarni.

W końcu nadmieniam, iż na porę „postną" zapowiedziany był cały szereg odczytów na cele dobroczynne, dotąd jednakże nie możemy się wielkim rezultatem poszczycić, może dalszy ciąg postu rozbudzi chwilowo uśpione żywioły, a już św. Józef z pewnością tego dokona.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertuar teatralny.** Dzisiaj we wtorek 10. marca: „Faworyta", opera w 4 aktach Donizetti'ego.

We środę 11. b. m. „Kean", komedja w 5 aktach A. Dumas'a.

— Mamy pretensję do p. Żelazowskiego za wybór sztuki na benefisowe przedstawienie. Dumasowski „Kean" mógł się podobać przed 30 laty, kiedy żyły w modzie romantyczne „spektakle", obecnie jednak sztuczny patos i naiwne przesadzone sytuacje sprawiają tylko ujemne wrażenie. W niedzielę popołudniu mogą jeszcze pewne sfery brać na serjo jeremiady na los aktora, który garściami pieniądze rozrzuca i zapija się „na skutek", mogą się bawić bokserskiem, przerażać zamierzonem porwaniem arystokratycznej panny z jakiejś obskurnej tawerny — ale prawdziwa sztuka odwraca się od tego z niesmakiem i politowaniem. Od artysty tej miary, co p. Żelazowski, mielibyśmy wszelkie prawo wymagać, aby na swój benefis dał nam sztukę prawdziwie wartościową, w której mógłby rozwinąć cały zasób swego talentu i złożyć dowody postępu w artystycznym rozwoju. P. Żelazowski zrobił wybór niefortunny i dlatego, jeszcze raz powtarzamy, mamy do niego pretensję.

O przedstawieniu kilka uwag. Beneficjant, jak zwykle, oddał swą rolę poprawnie, ale grał ją za spokojnie, bez używania silnych kontrastów, które jedynie mogą z niej stworzyć pole do popisu. Panie: Stachowiczówna i Żelazowska były przyzwoite, nie mogły jednak wiele zrobić z ról bardzo bladych. Na wymienienie zasługują jeszcze pp. Zboiński (sufler) i Wysocki (młody akrobata). Panom Lubiczowi i Ruszkowskiemu, z których pierwszy grał księcia Walii, a drugi ambasadora, radzilibyśmy, aby więcej zwracali uwagę na dystynkcję w ruchach i w mowie. Gdyby nas sami nie byli zapewniali na scenie, kim są, bylibyśmy ich wzięli za komisantów.

Publiczność, która zapełniła cały teatr, sympatycznie witała beneficjanta, któremu po pierwszym akcie wręczono dwa piękne wieńce.

— **Wystawa szkiców, obrazów i rzeźb**, na rzecz rodziny po sztycharzu polskim, Henryku Redlichu, otwartą została dziś w Kole literacko artystycznem przy placu Marjackim l. 9.

Trzy salony pełne szkiców i obrazów, pierwszorzędnej wartości. Wystawa *en miniature* wprawdzie co do rozmiarów, ale wartością wyrównywająca najudalszym u nas, dzięki szczęśliwej inicjatywie „Koła" i ofiarności naszych artystów.

W pierwszym salonie szkice Redlicha na pierwszem miejscu. Tu są też i rysunki Grottgera, Młodnickiego, Zacharjewicza, Sozańskiego — pyszny rysunek Andriollego na drzewie, Kruszyńskiego. — W drugim salonie pomieszczono akwarelle. *Great attraction* tego działu jest Kossaka „Juliusz hr. Dzieduszycki na polach Jaresowieckich". Są tu akwarelle Lachnera, Tondosa, Sozańskiego „Wnętrze salonu hr. Drohojowskiego", Fabbiego „Szkice z podróży". Nader efektowne są „Szkice teatralnych dekoracyj" Dülla, gwaszem wykonane — W dziale obrazów są „Portret hr. Edwarda Stadnickiego", Andrzeja Grabowskiego. — Głowa niedokończona, ale akcesorja przepysznie, świetnie wykonane. Dalej „Okolica szczawnicka" w mgle i o zachodzie słońca, dwa obrazki Gersona, Suchodolskiego „Mohort". Dwie palety Herasimowicza z wdziękiem oddają portrety panien Hermanówny i Wisnowskiej, gwiazd sceny warszawskiej.

Są tu jeszcze obrazy inne Grabowskiego, Kossaka, Stachiewicza i wielu innych.

Wystawę uzupełniają rzeźby gustownie rozmieszczone. W ogóle mała ta wystawa, bogata jednak w rzeczy wartości artystycznej większej, wywołuje wrażenie, do czego przyczynia się też niemało gustowny układ i rozmieszczenie przedmiotów przez gospodarza wystawy p. Michała Sozańskiego dokonane. — Niewątpimy też w jej powodzenie, które uwieńczy starania „Koła" naszego literackiego, i ofiarności naszych artystów w tak szlachetnym celu, jaki ma wystawa, podjęte.

— **Wallenrod** na stołecznych scenach. P. Władysław Żeleński zawarł z p. Ludwikiem Markiem, jako zastępcą ajencji teatrów niemieckich, kontrakt o wystawienie opery Wallenrod na scenach niemieckiego państwa i Austro-Węgier, z wyjątkiem Pragi, Pesztu i Lwowa. Najpierw ukaże się po dokonanem przetłumaczeniu opera znakomitego naszego kompozytora w Wiedniu i Lipsku. Jest nadzieja, że Mierzwiński obejmie w Wiedniu i Berlinie partję Konrada.

— **Tomasz Dykas.** Wobec hałasu, jakiego narobił wyrok krakowskiego komitetu, uważamy za stosowne zaznajomić czytelników naszych z artystą, o którym teraz tyle mówią. Tomasz Dykas urodził się d. 24. września 1853 r. we wsi Gumniska pod Dębicą w Galicji, jako syn ubogiego włościanina. Już jako pastuszek objawił mały chłopczyna chęć i zamiłowanie do rzeźby i poświęcał czas wolny wycinaniu figurek z drzewa, według modeli podawanych mu przez właściciela wioski, pana Gradzińskiego, który pierwszy spostrzegł jego zdolności i losem jego zająć się postanowił. Polecił go tedy inżynierowi Kołodziejskiemu w Krakowie a ten ks. Leonowi Sapieże, ówczesnemu marszałkowi krajowemu, przedstawiając temuż wykonane przez niego statuetki Matki Boskiej i Chrystusa. Na podstawie tego wyznaczył Wydział krajowy już wówczas 12-letniemu chłopcu roczną zapomogę w kwocie 115 zł. i oddał go do zakładu Torosiewicza we Lwowie, zostającego pod kierunkiem ks. kanonika Kajetanowicza, który odtąd szczerym i serdecznym stał się jego opiekunem. W półtora roku ukończył umiejący dotąd ledwie czytać chłopiec szkołę ludową i wstąpił do szkoły realnej we Lwowie a potem udał się do szkoły sztuk pięknych w Krakowie, w której pozostawał przez 3 lata. Z powodu ciężkiej choroby zmuszony był opuścić Kraków i [illegible] do [illegible], zamiast jednak [illegible] polepszenia, głównie z powodu niedostatku, do reszty utracił siły, lekarze zadekretowali mu śmierć nieochybną, kilka zaledwie dni życia przeznaczając. Szczęśliwy przypadek przyniósł do wsi urzędnika katastralnego, który naturalnemi środkami chłopca do zdrowia przyprowadził. Odzyskawszy siły otrzymał Dykas znowu od Wydziału kraj. stypendjum o rocznych 210 zł. i podążył do Wiednia, gdzie kształcił się w tamtejszej Akademii sztuk pięknych pod kierunkiem prof. Zumbuscha przez lat 5. Ukończywszy w r. 1883 studja, powrócił do kraju chcąc pozyskać środki do wyjazdu za granicę, tak potrzebnego dla każdego artysty. Chociaż już wtedy otrzymał był nagrodę przy wstępnym konkursie na pomnik Mickiewicza, daremne były jego zabiegi, spodziewanego stypendjum nie dostał, postanowił tedy zdobyć sobie te środki własną pracą. Pierwszy fundusik zebrał sobie wykonawszy do ołtarza kościoła ormiańskiego we Lwowie statuę Matki Bożej z drzewa, a nadarzyła się mu pożądana zowu do pracy sposobność, gdy stanisławowska kasa oszczędności budując dla siebie gmach, pragnęła ozdobić jego front stosownemi rzeźbami. Wiele trzeba było ponieść trudów, bo nie było czem opłacać pomocników, jednak nie szczędził pracy, bo miała mu ona nietylko podać chleb powszedni, ale i zbliżyć do upragnionego celu. Praca szła szybko a wykonanie wzbudziło podziw ogólny. To też poszły za nią i inne zamówienia, kilka medalionów portretów z marmuru wykonanych z równym artyzmem, a wśród tych wszystkich prac starczyć jeszcze musiało czasu na wypracowanie projektu na pomnik Mickiewicza, który w całości powstał w Stanisławowie. Reszta wiadoma.

— **Jeszcze jeden protest** przeciw wyrokowi Mickiewiczowskiego komitetu, nadesłano z Warszawy pod adresem krakowskiego Koła literackiego, który to protest wręczony został prezydentowi Szlachtowskiemu. Protest ten opiewa:

„Zaniepokojeni ogólną opinią, potępiającą wyrok jury, protestujemy i żądamy w imieniu ofiarodawców nietykalności sum, złożonych przez nas komitetowi budowy pomnika Mickiewicza, aż do czasu naszego upoważnienia.

L. Jenike, redaktor *Tygodnika illustrowanego*, Wł Maleszewski, redaktor *Biesiady literackiej*. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, Marjan Gawalewicz, redaktor *Tygodnika powszechnego*, Jan Jeleński, redaktor *Roli*, J. N. Gregorowicz, redaktor *Przyjaciela dzieci*, Adam Wiślicki, redaktor *Przeglądu Tygodniowego*

— **Jubileusz Józefa Brandta.** Znakomity nasz malarz Józef Brandt obchodzi w tych dniach 25 letni jubileusz artystycznego zawodu, pierwszy raz bowiem w r. 1860 wystawił on na widok publiczny w warszawskiem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych szereg akwarel do poematu Pola „Benedykt Winnicki". Z tego powodu w Monachium, gdzie Brandt mieszka, zawiązał się komitet złożony z pp. Wł. Czachowskiego, Jana Rosena i Alfreda Kowalskiego, który w dniu jubileuszu 18. b. m., wręczy mu kosztowne album szkiców wszystkich polskich artystów z Monachjum i innych przyjaciół jubilata. Szkice (35 centymetrów w kwadrat) należy posyłać pod adresem malarza Jana Rosena w Monachjum Schwanthalerstrasse nr. 32

— **Bracia Edward i Jan Reszkowie** zaangażowani zostali do wielkiej opery paryskiej. Pierwszy debiutować ma w „Fauście" Gounoda jako Mefisto, drugi w nowej operze „Cyd", która ukaże się w przyszłym sezonie zimowym.

— (*r*) **Jakób Maly**, zmarły dnia 7. b. m pisarz czeski, należał do tego, nielicznego już dzisiaj grona literatów, którzy patrjotyczną działalność swoją rozpoczęli jeszcze w dobie budzenia się i odradzania nie tylko literatury, ale w ogóle narodowości czeskiej. Urodzony w r. 1811, jął się pióra, będąc jeszcze słuchaczem praw. Zapoznał się wtedy i wszedł w bliższe stosunki z Palackim, Hanką, Szafarzykiem, Winarzyckim, Czelakowskim i innymi. Dopomagał Jungmannowi przez pięć lat w wydawnictwie niezwykle cennego na owe czasy i po dziś dzień wartościowego „Słownika". Pisywał do rozmaitych czasopism, a w r. 1840 założył własne pismo p. t *Dennica*, przytem wydawał „Bibljotekę belletrystyczną" (Bibl. zabawnéhe cztení), tłumaczył Szekspira i innych obcych autorów.

W burzliwym roku 1848 zaszczycono Malego wyborem na członka komitetu narodowego. W tymże roku na zjeździe słowiańskim w Pradze domagał się M. energicznie ściślejszej organizacji. Wkrótce jednak nastała doba reakcji i Maly schronić się musiał do Wiednia, gdzie pobyt był bezpieczniejszy. R. 1851 redagował czasopismo dla ludu *Prostonarodni list*.

Najważniejszem przecież dziełem Malego, którem zasłużył się wielce swemu narodowi, jest pomnikowy „Slovnik naučny" (encyklopedja), którego zmarły był współredaktorem. Ostatnią zaś jego pracą literacką było pięciotomowe „Nasze znovuzrozeni" (Nasze odrodzenie), w którem podał zarys dziejów narodu czeskiego w ostatnich latach pięćdziesięciu. Rzecz to niezmiernie ciekawa i w materjał faktyczny bogata, należy jednak zanotować, że pisaną jest ze stanowiska wyłącznie staroczeskiego, ztąd niewszędzie należycie objektywna.

Oprócz wyżwymienionych napisał Maly mnóstwo rozpraw i większych utworów, utworów belletrystycznych, jak i poważniejszych, przyczem bardzo wiele tłumaczył i kompilował. W życiu publicznem brał żywy udział i dzielnie bojował za świętą sprawę swojego narodu. To też zgon jego opłakuje dziś cała ziemia czeska serdecznie.

Cześć jego pamięci!

— **Opera nadworna wiedeńska**, według ostatniego sprawozdania, kosztuje rocznie 1,044.000 franków, mianowicie: Chór i orkiestra 636.000, soliści 112.000, balet 96.000, dekoracje 107.000, kostjumy 93.000. Paryska zaś opera kosztuje rocznie 1,804.000 fr., mianowicie: Chór i orkiestra 927.000, soliści 292.000, balet 135.000, dekoracje 327.000, kostjumy 123.000 franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Od dyrekcji kolei Państwowych otrzymaliśmy następujący komunikat:

Upraszamy o łaskawe umieszczenie wiadomości, że w skutek nadzwyczajnych stosunków ruchu przyjmowane będą towary do transportu na wszystkich szlakach c. k. austr. kolei Państwowych w Galicji po myśli §. 55. regulaminu ruchu tylko pod tym warunkiem, że nadawca złoży deklarację przyzwolenia, aby posyłka aż do czasu możliwego załadowania na skład wziętą została. Prócz tego doliczony będzie na powyższych szlakach w myśl §. 57. regulaminu ruchu i za zezwoleniem władzy nadzorczej do regulaminowego terminu ekspedycji, dodatkowy czas 48 godzin.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Warszawskij Dniewnik podaje, co następuje: „Wiele gazet stołecznych uznało za konieczne przytoczyć okólnik biskupa Hryniewieckiego, w którym tenże naznacza swego zastępcę i zabrania kapitule wileńskiej wybierać drugiego wikarjusza, a komu innemu przyjmować na siebie zarząd wileńskiej dyecezji.

„Coś podobnego uczynił były arcybiskup warszawski Feliński, wyjeżdżając z Warszawy, do której, jak przewidział, nie miał już powrócić. Tem niemniej warszawska archidyecezja nie pozostała bez administratora. Prawda, że wypadło wysłać z Warszawy trzech jego zastępców, lecz cel został osiągnięty. Kiedy wojna, to wojna — a my mamy po naszej stronie wiele czasu, i ostatnie słowo do nas będzie należało. Moskiewski rząd i moskiewski naród mogą się obejść bez jednego, a nawet bez kilku rzymsko-katolickich biskupów, lecz wątpić można, czy to leży w interesie katolicyzmu i polonizmu".

Więc znowu droga do męczeństwa dla kapłanów wileńskich otwarta, a nie wątpimy, że godnie i śmiało po niej kroczyć będą. Wysłanie wybranego przez biskupa Hryniewieckiego administratora jest już drugą stacją na drodze kalwaryjskiej.

* * *

(*C*) **Wiedeń** dnia 10. marca. (Pryw.) Centralna komisja dla spraw szkolnictwa przemysłowego zebrała się w gmachu ministerstwa oświaty; członkowie galicyjscy przybyli wszyscy. Referat o krakowskich szkołach przemysłowych przedłoży radca sekcyjny br. Dumreicher.

Wiedeń dnia 9. marca. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem, przy etacie ministerstwa obrony krajowej zaproponował Stibitz rezolucję, wzywającą rząd, aby w porozumieniu z rządem wspólnym i węgierskim zaprowadził pewne ułatwienia i ograniczenia w budowaniu w rejonie twierdz i aby sam rejon ograniczonym został. Oberndorfer przemawia za czasowem uwolnieniem od służby wojskowej jedynaków wieśniaków, którzy niezdolni są do pracy zarobkowej. W obradach nad budżetem ministerstwa oświaty zaproponował Wildauer rezolucję, aby rząd rozpoczął nowe budowy na uniwersytecie inszpruckim i aby zażądał na to środków.

Następnie przyjęła Izba posłów dziewięć tytułów etatu oświaty, wraz z odnośnemi rezolucjami, według wniosków komisji budżetowej. W toku rozprawy wytykał Czech Adamek rządowi, że na polu szkolnictwa upośledza Czechów a forytuje Niemców. Wurmbrandt zaś powrócił do swego wniosku o uznanie języka niemieckiego za język państwowy, podnosząc jego konieczność. Wagner (żyd centralista z Bukowiny) wnosi o uwolnienie procentów od listów zastawnych bukowińskiej kasy oszczędności od podatku dochodowego.

Następne posiedzenie jutro rano.

Wiedeń d. 10. marca. Komisja kolejowa Izby posłów obradowała dziś nad nowemi wnioskami podkomitetu co do ugody z koleją Północną, i jako granicę czystego zysku Towarzystwa kolejowego przyjęła 100 złr. od akcji. Jestto wniosek klubu Coroniniego; podkomitet wniósł 105 zł.; p. r.) Minister handlu br. Pino oświadczył, że w razie odrzucenia nowych wniosków przez kolej Północną, wniesie wczas nowy projekt.

Wiedeń d. 10. marca. W Radzie państwa i sejmie węgierskim wniosą dzisiaj rządy nowellę taryfową. Główną zasadą nowelli jest ochrona rolnictwa austro-węgierskiego od grożących mu szkód w skutek podwyższenia ceł niemieckich i francuskich. Cło przemysłowe podniesione będzie tylko od tych jedynie wyrobów, które w znacznej ilości sprowadzane bywają z Niemiec i Francji. Co do ceł od zboża, ziarn strączkowych, mąki, wyrobów młynarskich i chleba, upoważnia się rząd zmieniać je do tej wysokości, jaka w Niemczech ustanowioną będzie.

Ateny d. 10. marca. Z okoliczności bliskiego przybycia cesarzewiczostwa austrjackich, wyrażają się dzienniki z najwyższemi pochlebstwami o zbliżeniu się austro-greckiem, tusząc na pewne, że ludność serdecznie przyjmie cesarzewiczostwo.

Berlin d. 10. marca. Z powodu urodzin cara odbył się wczoraj u dworu jeden z większych obiadów, w którym uczestniczył także Bismark.

Bern (w Szwajcarji) d. 10. marca. Sesję Rady narodowej i Rady stanu zagaili wczoraj przewodniczący mowami, w których pochwalali zarządzenia Rady federalnej (centralnego rządu szwajcarskiego) przeciw anarchistom: Szwajcarja udzielać będzie przytułku prześladowanym za sprawy polityczne, ale nigdy złoczyńcom anarchistom.

Monachium d. 10. marca. W teatrze nadwornym, w jednym z pokojów drugiego piętra, wybuchł pożar, który jednak natychmiast stłumiono. Szkoda nieznaczna.

Rzym dnia 10. marca. Wczoraj w Izbie posłów interpelował Bovio rząd co do programu jego w polityce kolonialnej. W senacie przedłożył minister robót publicznych konwencje kolejowe, żądając uznania nagłości, którą też uchwalono i komisję dla tej sprawy wybrano.

Paryż dnia 10. marca. Komisja senatu przyjęła uchwalone przez Izbę posłów podwyższenie ceł zbożowych.

Paryż dnia 10. marca. Załoga Tuyenquan straciła podczas oblężenia 52 w zabitych i 33 rannych. Kolumna posiłkowa miała w utarczkach z dnia 2. i 3. b. m. 60 w zabitych i 133 rannych. Minister wojny telegrafem gratulował jenerałowi Briere.

Londyn d. 10. marca. Izba posłów przyjęła wniosek ministra wojny względem pomnożenia armii o 3.000 żołnierzy. Hartington oświadczył: Rząd nie zataja przed sobą konieczności pochodu ku Chartum i zniszczenia potęgi Mahdiego. Kolumna Grahama liczyć będzie 1.200 żołnierzy, celem jej jest wyrugowanie plemion Osmana Digmy, otworzenie komunikacji z Berberem a ewentualnie posiłkowanie w pochodzie ku Berberowi i Chartum. W przyszłorocznym budżecie wojskowym, proponowane jest pomnożenie armii o 15.000 żołnierzy. — Kredyt dodatkowy na wyprawę sudańską wraz z kredytem na kolej żelazną z Suakimu do Berberu, Izba przyjęła 173 głosami przeciw 56, a wysłanie wojsk indyjskich do Sudanu 88 głosami przeciw 23.

Londyn d. 10 marca. Herbert Bismark miał wczoraj długą konferencję z Granvillem i wieczorem odjechał do Berlina.

Nowy Jork d. 10. marca. Z centralnej Ameryki donoszą, że prezydent rzeczypospolitej Gwatemali, p. Barrios, wydał dekret, ogłaszający federację Stanów centralno-amerykańskich jako rzeczpospolitę jednotliwą, i że celem wykonania tego planu objął Barrios naczelne dowództwo wszystkich wojsk federacji.

Damaszk d. 9. marca. Cesarzowiczowstwo austrjaccy udali się onegdaj do Bahri, gdzie przypatrywali się „fantazji" (ewolucje konne) Beduinów, których sowicie obdarzywszy, wieczorem wrócili do Damaszku a wczoraj po rannej mszy odjechali do Bejrutu, gdzie dziś w południe przybędą i okrętem swoim zapewne zaraz do Aten odpłyną.

Bejrut d. 10. marca. Cesarzewiczostwo austrjaccy odpłynęli do Makri (naprzeciw wyspy Rhodus), gdzie ma być wielkie polowanie. Ztamtąd udadzą się do Aten.

Przyjechali do Lwowa d. 10. marca 1885.

Hotel ŻORŻA: A. Kociatkiewicz z Krasowa, Zygmunt Wilkoszewski z Cieklina, M. Sarnecka z Turynki, Z. Jaroszyński z Podola ross.

Hotel EUROPEJSKI: J. Stehr z Tryestu, H. Rubinsohn z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Hirschler z Horodysławic, T. Ipnarski z Konotop, E. Andruchowicz z Czerniowiec, E. Kuryłowicz z Borysławia, W. Traczeski z Czerniowiec.

Hotel FRANCUZKI: J. hr. Szembek z Przeniczki (Ukraina), S. hr. Dunin z Głęboki, M. hr. Komorowski-Sufczyński z Łuczyc, dr. J. Ritter z Budweis, T. Boczkowski z Kielanowic.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 1 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 0 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 8. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 mni. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 10. marca 1885.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267	75	271	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	223	50	227	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
Banku hyp. galic 6 „ „	101	40	102	4[illegible]
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	—	100	—
3 Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 18[illegible] 6 prc w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	50	24	5[illegible]
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.71		5.81	
Dukat cesarski	5.74		5.84	
Napoleondor	9.74		9.84	
Półimperjał rosyjski	10.07		10.17	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.28		1.30	
100 marek niemieckich	60.15		60.85	
rebro	—		—	
Kupony w srebrze	— —		—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 9. Marca 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	45 —	Węg. akcje kr.	311 75
Anglo-Austr.	105 80	Unionsbank	74.50
Kolej Kar. Lud.	268.80	Nordbahn	247.50
Kolej Połud.	139 10	Kolej Alföld.	188. –
Kolej p. Elżb.	307.25	Kolej lw.-czern	225.—
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Communal	125 75
Węg. obl. p. zł.	109 25	Elbetal.	179 25
Węg. cis. losy r.	119.—	Länd-Bank	104.60
Zł. ren. węg. 4%	99 02	Bankverein.	107 40
Ros. rubel. pap.	1.29 ½	Losy węgier.	119.20
Galic. indemn.	102 50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 10. marca.

godzina 10 min 35 przed południem

Akcje kredyt.	303.90	Anglo-austrj.	— —
Kolej Kar. Lud	269.—	Kolej połudn.	139.50
Unionsbank	74.30	Napoleondor	9.79
Rossyj. bankn.	1 30		

Usposobienie: mdłe

Berlin, dnia 9. marca

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn	213.35	Akcje kredyt	[illegible]
Lombardy	23[illegible].—	Galicjskie	[illegible]1.25
Poż. wschod.	—.—	Austr. bank.	165.80

Agronom

obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa wiejskiego najzupełniej, szczycący się chlubną przeszłością, życzy sobie przyjąć posadę zarządcy zaraz lub od 1. kwietnia b. r. 2341 3 3

Listy pod lit. **M.** przyjmuje Administracja Gazety Narodowej.

Sprzedaż WIN!

Podpisani sprzedają prawdz. austr. oryginalne wina górskie po następujących cenach:

białe wino z 1884	hektolitr.	po 15	zł
„ „ z 1883, 82 i 81	„	„ 16	„
„ „ z 1878	„	„ 18	„
„ „ z 1875	„	„ 22	„
„ „ z 1872	„	„ 26	„
„ „ z 1868	„	„ 30	„

Czerwone wina wszystkie z powyższych lat tylko o 2 złr. wyżej na hektolitrze.

Beczki policzamy po własnym koszcie i przyjmujemy na powrót po tych samych cenach.

Wszystkie wina są wystałe z gwarancją za prawdziwie naturalne.

Teltscher & Glastauer
1299 1—6 Nicolsburg.

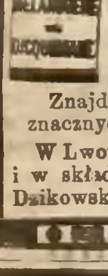
Młody, żonaty, praktycznie i teoretycznie wykształcony w gospodarstwie z dobremi świadectwami, poszukuje posady na ordynarję jako 2332 3—3

ekonom,

kontrolor lub kasjer przy gospodarstwie od 15. marca. Listy uprasza się pod adresem L. L. poczta Bóbrka post. rest.

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ



MELANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Lwowie w aptece P. Mikolasch i w składach perfum. PP. Jahla, Dzikowskiego, etc.

Poszukuję kupna

płacąc gotówką, dobrze zrendowanego, większego majątku przy wygodnej komunikacji — Oferty z dokładnem opisem przedmiotu przyjmuję bezpośrednio, ręcząc za dyskrecję. **Oskar** Ritter v. **Rohn**, Herrengasse, 40, in Czernowitz Buk.
2346 1—3

MASŁO

Zarząd **Nowego Sioła** pod Stryjem wysyła masło w 5cio kilogr. paczkach z opakowaniem franco, w dwóch gatunkach: 1) Deserowe nie solone po 6 zł., świeże bardzo dobre po 5 zł. 50 ct. 2080 1—?

Pokój frontowy o dwu oknach, z osobnym wchodem, na 3ciem piętrze pod liczbą 6, przy ulicy Arsenalskiej (obok kościoła OO. Dominikanów) dla pp. kawalerów do najęcia. — Bliższa wiadomość tamże

---

Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i słoży także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we **Wiedniu**, I., **Regierungsgasse, 4**.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański. 1381 1—?

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1.20 z łabędzikiem zł. 1.60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 15, 25, 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flak. ct. 20. 40, 80 i zł. 1.50, 2. 3 50, 5 zł.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukni i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski i Filii w KRAKOWIE Sukiennice 20. 2068 4—?

Poszukuje się
do kupienia

majątek ziemski

w przybliżonej wartości **jednego do dwóch milionów złot.** Ten ma być położony przy kolei i dobrze urządzony, ma posiadać wielki zamek z zupełnymi zabudowaniami gospodarskiemi. Pisemne oferty lub osobiste zgłoszenia (2—3 godz.) we Wiedniu, I., Donnergasse 1. (Ecke Kärntnerstrasse) Advokaturs-Kanzlei. 1515 3—3

ZATECKIE

sadzonki chmielu

wybrane, z najlepszego położenia 1000 sztuk 8 zł. 50 ct, 10000 sztuk 75 zł.

Kiełki chmielowe

po cenach targowych dostarczają

H. LOHR & SOHN
w Saaz (Czechy).

Jedyni zastępcy oryginalnej angielskiej przędzy do chmielu. 1866

Wielka wystawa roślin ogrodowych

JOUFFREY & Cmp., ogrodnik z Angers

(Maine-et-Loire) Francja.

We Lwowie, ulica Jagiellońska, liczba 3, G. B. K.

Rośliny ozdobne dla oranżerji, wazoników i ogrodów, najnowsze i najrzadsze gatunki roślin. Przepyszny wybór drzew szyszkowych (drzew żywicowych). **Zagraniczne cybulki i bulwy kwiatowe**, 2—4 miesięcy kwitnące, z których 4 gatunki **Gentiana, Gigantea, Odorata**, 300 gatunków kilka razy kwitnących róż, z których 25 gatunków **róż mchowych.** Najnowsze gatunki **drzew owocowych**, dające najlepsze i największe znane owoce, z których **gruszki i jabłka**, do 2 kilogramów ważące, są wystawione. Tamże znajdują się dalej i karłowate grusze i **brzoskwiniowe drzewa**; wiśnia podobna do winogrona, drzewo świętojańskie podobne do winogrona, pączek do 200 gramów ważący; śliwka jerozolimska z małemi pestkami: jagody i maliny, zawsze wielkie owoce noszące, przednie orzechowe i leszczynowe drzewa. **Wszystkie gatunki nation kwiatowych. — Bardzo mierne ceny. — Rośliny pokojowe kwalifikujące się na podarunki. — Szparagi** cudowne (merveilleuse) dojrzałe, zawsze kwitnące. 2369 1 6

BRACIA LANGNER,

we Lwowie, ulica Halicka, liczba 16,

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford“ po złr. 2.15 i 2.80; nocne (huculskie po 2.50).
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1.50.
Kalesony z „Calico“ domowej roboty po złr. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1.50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct., w tuzinie taniej do zł. 1 50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50.
Krawatki w największym wyborze **szelki, spinki, szczotki, grzebienie** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, **pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe** i t. p.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5.50, atłasowe zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy, kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męskie para złr. 1 60, wysokie złr. 2.20.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.50—6.
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po złr. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28.
Kalosze męskie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3.50, niższe złr. 2 80 i 2.50.
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder i t. p. 4024 5—?

Wiedeń. — Hôtel Métropole

1864 6—40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach. **L. Speiser** dyrektor.

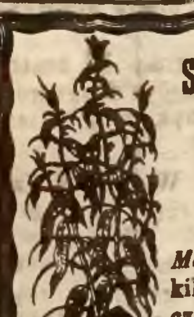
Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

Z FABRYKI Amédée Kohler & Fils w Luzannie (Szwajcarja) założona 1830.

Odznaczona medalem I. klasy

Jeneralny ajent dla Austro-Węgier L. H. BERSTEIN we WIEDNIU IX. Berggasse Nr. 18.

Szwajcarska czekolada i kakao.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8 UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Naklika.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 zł.
1 flakon Olejku orzechowego po zł. 1 i 2 zł.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2320 1—20

C. k. koleje Państwowe.

Nr. 3221.

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia **20 miejsc palaczy maszynowych**, jako kandydatów na maszynistów rozpisuje się niniejszem

k o n k u r s.

Kompetenci, nie mający więcej jak 35 lat, mogący udowodnić, że są ślusarzami maszynowymi, znający dokładnie język polski i niemiecki, tak w słowie jakoteż i w piśmie i posiadający obywatelstwo austrjackie, zechcą wnieść swe dotyczące podania najdalej do 20. marca 1885 r. do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie. — Do podań własnoręcznie napisanych i znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzonych, należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia. 2345 1—3

C. k. Dyrekcja ruchu kolei Państwowych w Krakowie.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42,

poleca

przez SUEZ sprowadzane przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty chińskie,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silnie naciągająca	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa arom.	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa arom.	„ 4.
„ 3.	NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	„ 2.80
„ 5.	CONGO famil. dobra z czystym smakiem	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje

kawy

które rozseła franco pocztą w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„ 6 80
Colomba żółta, duże ziarna	„ 7. 0
Rio zielona a la Syrjus	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portorico zielona wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„ 8 80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„ 9.
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„ 8.80
„ „ grubsza szlac.	„ 10.40
„ „ najgrubsza	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
„ złotawa	„ 10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlach.	„ 10. 0
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	„ 10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5 50 flaszka.

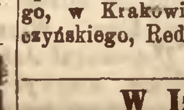
Stare wina tokajskie
i inne w wielkim wyborze.

Winogrona hiszpańskie,
i różne owoce deserowe.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlowi, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** i t. p. — Użycie tego papieru bardzo proste; jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie ściezrbienie. — Cena pudełka **1 fr. 50 ct.** w Paryżu ul. de Seine 31, we Lwowie w aptece P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 1938 13—18

W Izydorówce
do nabycia dwa czteroletnie



ogiery

krwi orjentalnej.

Bliższa wiadomość Zarząd majątku Izydorówka, stacja kolei Stryj poczta Żurawno. 2342 1 6

Resztki sukna

w dobrym towarze wiosennym, w najpiękniejszych wzorach, 3 mt. długie, wysyłamy za pobraniem po 3 zł. 25 ct. za resztkę, któreby się nie podobały będą wymienione, wzorki za zwrotem wysyłamy po nadesłaniu na franko 15 ct.

Skład fabryczny sukna z „weissen Lamm“ w Bernie.

Dr. Hartmanna „Auxilium“

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczącze u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1281 9 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

Jakób Heller

kantor komisowej sprzedaży chmielu w Saaz (Czechy)

poleca na sezon 1885 najwyśmienitsze **zateckie rozsady** chmielu pod gwarancją kiełkowania po 12 złr. za tysiąc i utrzymuje zawsze wielki skład **lasek do suszenia chmielu, przędzę do suszenia chmielu i gotowe wańtuchy.** 1510 3—5

Pszczolarz postępowy, kawaler,

z kilkoletnią praktyką, posiadający dobre i chlubne rekomendacje, poszukuje posady przy liczniejszej pasiece.

Może również zająć się gospodarstwem ekonomicznem, a oraz i prowadzeniem rejestrów tegoż. 2388 1—2

Łaskawe oferty pod adresem: M. Z. W. poste restante **Olejów.**

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w apt. pp. D. T. Heinricha i Barcza, w składach aptecznych pp. H. Welta i u Ułozowskiego. 2742 12—36

Apteka

K. Przedrzymirskiego w Niemirowie,

poleca wypróbowane własne wyroby; skutek poręczony.

Niezawodny płyn na porost włosów i brody, i przeciw łuszczeniu skóry flakon 1 złr.

Mentynę i wodę salicylową, najpewniejsze utrzymanie zębów, wzmocnienie dziąseł i usunięcie przykrego odoru z ust, flak. 60 ct.

Proszek salicylowy nadaje zębom śnieżną białość i zapobiega zepsuciu pudełko 30 i 50 ct.

Cudowne krople do zębów flakon 15 ct. 2209 5—?

Zamówienia załatwia odwrotnie.

SŁAWNY BALSAM
DR. RICHARDA
przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi, i cierpieniom pochodnym
(FLASZKA 60 ct.)

do nabycia w aptece: **K. KRZYZANOWSKIEGO** we Lwowie (obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera.

Trawę miodową

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta **Łapanów** i pan MICHNIK w Bochni.

I gatunek po cenie złr. 4.50
II gatunek po cenie złr. 3 50

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. — Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie.
2299 2—10

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundusowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 5—?

D y r e k c j a

Przedruk nie będzie opłacony.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz zmięszana z wodą**, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL; c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben,

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: Erich Keler apt. w *Brodach*: M. Kulak apt., w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt., w *Drohobyczu*: Józef Eichmüller apt., w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej*: C. Piepes apt., w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Nowym Sączu*. W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Sokalu*: E. Wysoczański apt., w *Seretcie*: J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Co., w *Wadowicach*: A. Herfurth apt., w *Wojniczu*: C. Nodzyński apt., w *Zbarażu*: Js. Süssermann.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.